Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„NARÓD POWINIEN BYĆ WCIĄŻ CZUJNY I UWAŻNY, PAMIĘTAJĄC, ŻE NA TAKIEJ RÓWNINIE PRZEJŚCIOWEJ, POZBAWIONEJ GRANIC STRATEGICZNYCH, GRANICE ETNOGRAFICZNE WYKREŚLA JEDYNIE ENERGIA I KULTURALNA PRACA NARODU; WZMAGAJĄC SIĘ, WZBIERAJĄC NIEJAKO I PROMIENIUJĄC, POSUWA ONA TE GRANICE DALEJ PRZED SIEBIE; SŁABNĄC, OPADAJĄC, POZWALA NA COFANIE SIĘ ICH".

Wacław Nałkowski

Nr. 131 A — Warszawa, niedziela 1 maja 1938 r. — Rok XIII

Burzliwe posiedzenie klubu „Ozonu"

Rozłam — faktem dokonanym

Deklaracja posła Dudzińskiego

W sobotę w południe odbyło się w gmachu Sejmu zebranie koła parlamentarnego „Ozonu", na któ ry przybyło około 100 posłów i senatorów. Ostatnie wydarzenia i wystąpienie grupy „Jutra Pracy" wzbudziły duże zainteresowanie sobotnim zebraniem.

Zagaił je szef „Ozonu", gen. Skwarczyński, poczem poseł Dudziński odczytał następującą deklarację:

„Do Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, Pana Generała Stanisława Skwarczyńskiego.

Stoimy niezmiennie na gruncie zasad, wyrażonych w deklaracji lutowej płk. Koca, której istotną wartością było wyprowadzenie służby narodowi na właściwy poziom.

Dotychczasowy okres pracy naszej w ramach „OZN" upoważnia nas do stwierdzenia, że zasady te nie znajdują w kierownictwie organizacji należytego zrozumienia, a zwłaszcza praktycznego stosowania.

Głęboki kult dla idei zjednoczenia narodu oraz dla armii i jej wodza zmusza nas do akcentu ostrzeżenia, wskazującego na to, że „OZN" wkroczył na tory niewłaściwe. a ostatnie wydarzenia na terenie koła parlamentarnego i organizacji „OZN" zmuszają nas do oświadczenia: ,

1) że jednoosobowa decyzja szefa OZN w sprawie wykluczenia członka koła parlamentarnego — naruszyła zasady autonomii koła, przewidzianej w statucie, a zatwierdzonej przez szefa Obozu;

2) że w następstwie wymiany poglądów z „Gazetą Polską", oficjalnym organem „OZN", ujawniony został rdzeń zasadniczej rozbieżności natury ideologicznej między obecnym kierownictwem OZN, a reprezentowanym przez nas kierunkiem myślenia narodowego i chrześcijańskiego.

Wierząc głęboko w prawdy, zawarte w deklaracji płk. Koca, zmuszeni jesteśmy do wystąpienia z koła parlamentarnego i organizacji OZN, która tym prawdom przestała służyć.

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1938 roku.

J. BAKON, TOMASZ KOZŁOWSKI, J. ŚLASKI, JERZY DONIMIRSKI, TOMASZ SZALEWICZ, EDWARD BOGUSZ, ZDZISŁAW WIERZBICKI, MICHAŁ SZULCZEWSKI, JERZY SIEMIĄTKOWSKI, JANINA PRYSTOROWA, DR. A. KUKLIŃSKI, BOGUSŁAW ŁUBIEŃSKI, J. DUDZIŃSKI.

Po przeczytaniu powyższej deklaracji poseł Dudziński opuścił salę obrad. Przeciwko jego wystąpieniu protestował poseł Drozd - Gierymski, poczem zabrał głos były premier sen. Leon Kozłowski który przygotował obszerne przemówienie, zakończone zgłoszeniem wystąpienia z OZN.

Sen. Kozłowski wygłosił tylko kilka zdań ze swej deklaracji. W czasie odczytywania jej doszło do ostrego starcia słownego pomiędzy nim, a wicemarszałkiem Miedzińskim. Dużo niezadowolenia wywołało też, że deklarację odczytywał siedząco. Olbrzymia wrzawa, jaka powstała na sali zmusiła go do zaniechania dalszego odczytywania. Ze słowami „opuszczam wasze grono" sen. Kozłowski wyszedł z sali obrad, poczem obrady dotyczyły już innych spraw.

Po obu przemówieniach zabrał głos gen. Skwarczyński, zarzucając obłudę tym, którzy powołują się na stanowisko Wodza Naczelnego i deklarację lutową i oświadczył, że OZN stoi niewzruszenie na stanowisku deklaracji lutowej.

Jak się dowiadujemy, koło parlamentarne „Ozonu" postanowiło domagać się, ażeby sesja nadzwyczajna parlamentu została zwołana najdalej pomiędzy 6 a 10 czerwca.

Rewizje wśród członków b. ONR

Aresztowano kilkanaście osób

W nocy z piątku na sobotę — policja przeprowadziła szereg rewizji w Domu Akademickim im. Trippenbacha. Podczas rewizji niczego nie wykryto. Po rewizji zaaresztowano kilkunastu członków b. O. N. R. z kol. kol. Budzińskim, Nowakowskim, Maksysiem, Witkowskim i Okińczycem na czele.

Ozonowy tramwaj na Nalewk-

Dotkliwa porażka „Naprawy"

Rozmach i znaczenie wydarzeń ostatnich dni przesłoniły, pewne, nader interesujące, szczegóły rozgrywających się faktów. Do tych informacji, które zamieściliśmy w dniu wczorajszym o przebiegu zebrania parlamentarzystów, zorganizowanego przez grupę „Jutra Pracy" warto dorzucić parę szczegółów z przebiegu dyskusji, jaka wywiązała się po referacie posła Hoppego. W dyskusji tej nie brakło ostrych i gorzkich słów pod adresem „Ozonu". Sen. Rdułtowski określił obrazowo sytuację polityczną słowami: „Wsiedliśmy wszyscy do tramwaju, o którym sądziliśmy, że idzie na Mokotów. Tymczasem w pewnej chwili przedstawiono zwrotnicę tak gwałtownie, że pojechaliśmy na Nalewki".

Na uwagę zasługuje również przebieg posiedzenia parlamentarnej grupy lwowskiej, gdzie „Naprawa" pod wodzą posła Wojciechowskiego wystąpiła z projektem rozwiązania lwowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów i powołania na jej miejsce lwowskiej grupy „Ozonu". Przemówienie posła Wojciechowskiego na ten temat przyjęte zostało chłodno. Za projekem jego wypowiedzieli się jedynie posłowie Eckert i Szetela. Pod koniec posiedzenia przyjęto większością głosów wniosek posła Artura Tarnowskiego o zdjęcie tej sprawy z porządku dziennego. Uchwalenie tego wniosku stanowi dotkliwą porażkę grupy „Naprawiaczy".

Henlein o swoich żądaniach

Zmiany konstytucji czeskiej

żądają Niemcy sudeccy

RZYM, 30. 4. Agencja Stefani ogłasza wywiad z Konradem Henleinem, który stwierdza, że terytorium sudeckie zamieszkałe przez Niemców, administrowane jest przez Pragę w sposób stronniczy: na terytorium tym znajduje się 99 proc. ludności niemieckiej, która która poddana jest centralistycznej dyktaturze Pragi.

Warunkiem koniecznym dla pomyślnego rozwoju okręgów narodowościowych jest zasada rządzenia na tych terytoriach przez większość ludności. W interesie więc Czechów leży, **aby te terytoria były administrowane przez nie czeski aparat biurokratyczny.** Nie pragniemy niczego więcej, mówił Henlein, jak tylko tego, by wolno nam było żyć jak wolni wśród wolnych i na naszym terytorium stanowić o naszych sprawach zgodnie z naszymi potrzebami i tradycjami kulturalnymi, przy dobrej woli obywateli, zamieszkałych poza terytoriami etnicznymi, opiekę narodową i socjalną nad nimi.

Przy dobrej woli Czechów, **każdy postulat mego przemówienia w Karlsbadzie jest możliwy do realizacji.** W każdym bądź razie polityka czeska powinna wyrzec się tezy, że granica językowa jest tam, gdzie leży granica państwowa.

Henlein, mówiąc o autonomii. której żądają Niemcy sudeccy, stwierdza, **że konstytucja czechosłowacka musi ulec zmianie w kierunku wyrzeczenia się supremacji Czechów**, że Niemcy sudeccy pragną być podmiotem a nie przedmiotem polityki. Czechosłowacja nie jest państwem narodowym i być nim nie może, tym bardziej, że w grę wchodzi nietylko mniejszość niemiecka, lecz i inne mniejszości narodowe.

Zarówno Czesi jak i Niemcy sudeccy w wysokim stopniu zainteresowani są wzajemną obroną interesów swych obywateli zamieszkałych poza terytoriami etnicznymi. Opiekę narodową i socjalną nad nimi i dlatego też koniecznym jest zawarcie odpowiedniego układu. Henlein stwierdza dalej, że formalne ustępstwa nie będą w stanie rozwiązać zagadnienia sudeckiego. **Konieczną jes bowiem zmiana całkowita orientacji systemu państwowego i prawa.** Zarówno my, jak i Czesi musimy wyjść z tej wewnętrznej wojny społecznej przynoszącej tylko rozprzężenie. Od 12 lat nie posunęła się sprawa naprzód i dlatego też zmuszony dziś jestem odrzucić wszelkie rozwiązania fikcyjne i muszę podjąć walkę, która nie ustanie dopóki polityka czeska nie zdecyduje się na pokój.

Dziewiętnasty...

Sen. Leszczyński (konserwatysta) przesłał na ręce gen. Skwarczyńskiego list, w którym oświadcza, że wobec znanych wypadków ostatnich występuje z koła parlamentarnego „Ozonu" i z „Ozonu" w ogóle.

Sen. Leszczyński jest 19-tym z rzędu parlamentarzystą, który zerwał z „Ozonem".

1 maj

Ulicami przeciągają pochody. Niosą transparenty i czerwone sztandary. Wznoszą raz po raz okrzyki na cześć międynarodówek, to znowu podnoszą zaciśniętą pięść ku niebu, jak gdyby ogarnięci szałem nienawiści — grozili całemu światu.

Po bokach pochodów w równych odstępach wśród maszerujących ludzi idą w szyku wojskowym oddziały bojówek.

Na ulicach wrzaskliwym pochodom towarzyszy ciżba. Ludzie w milczeniu przypatrują się temu marszowi niewolników czerwonej międzynarodówki.

Ulica milczy i współczuje otumanionym polskim robotnikom, których głód, niedola i wyzysk załamały psychicznie, pozbawiły godności i oddały pod rozkazy wyznawców doktryny żyda, Mardocheja Marksa.

Te pędzone pod strażą bojówek gromady otumanionych robotników, te okrzyki pełne jadu nienawiści, to niewolnicze odgrażanie się pięścią — to ma być według socjalistów „święto pracy"! Albowiem socjalistyczny dzień pracy — to uświęcenie nienawiści klasowej i rozbicia w narodzie, to dzień manifestacyjny przyjaźni polsko - żydowskiej i podporządkowania się Polaków żydom. Socjalistyczny 1 Maj — to propaganda rozbrojenia moralnego i militarnego Polski przy równoczesnym gloryfikowaniu krwawych zaborów i gwałtów bolszewickiego Kominternu. Socjalistyczny 1 Maj — to dzień manifestacji przeciw Bogu i wierze przy równoczesnym wnoszeniu na ołtarze żyda, Mardocheja Marksa i oddawaniu mu czci boskiej.

Socjalistyczne święto pracy — to haniebne zbezczeszczenie robotniczego czerwonego sztandaru i skalanie honoru pracy!

Praca, jako najważniejsze prawo i zaszczytny obowiązek każdego Polaka, jako źródło bogactwa Narodu, musi być i będzie czczona!

Święto pracy w państwie „Nowego Ładu" będzie hołdem całego narodu dla wysiłku, którego przez cały rok każdy Polak codziennie dokonywał, pracując na wyznaczonym mu odcinku przy budowie wielkości i potęgi swego narodu. Narodowe święto pracy będzie dniem, w którym cały naród dokona rachunku sumienia i złoży raport przeszłym pokoleniom, czy należycie wypełniał przejęte od ojców swoich obowiązki. Będzie to dzień manifestacji jedności i solidarności całego narodu w twórczym wysiłku pracy nad realizowaniem zadań, przekazanych przez poprzednie pokolenie.

Narodowe święto pracy będzie dniem radosnego wypoczynku po całorocznym, ciężkim znoju.

Z pochodów manifestacyjnych znikną raz na zawsze podniesione pięści, symbol niewolnictwa i nienawiści. Robotnik nie pohańbi się więcej wspólnym marszem z żydami. Miejsce nienawistnych spojrzeń, wściekłych okrzyków, hymnów międzynarodówek zajmie zgodny, solidarny śpiew całego świata pracy: „Naprzód idziem w skier powodzi... Wielkiej Polski moc — to my!".

W. Mt.

Chmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu 1 maja b. r.

Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia **pogoda chmurna z większymi rozpogodzeniami w dzielnicach północnych i środkowych, a ze skłonnością do burz w południowych.** Ciepło. Słabe wiatry miejscowe z przewagą kierunków **południowo - wschodnich.**

„ABC" dla Śląska

Oddział „A B C" w Katowicach, ul. Starowiejska 3.

Zabójca inż. Skrzywana
skazany na dożywotnie więzienie

KATOWICE, 30.4. Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odpowiadał zabójca ś. p. inż. Michała Skrzywana, kierownika elektrowni św. Jerzego w Janowie, Edward Kopf. Kopf dokonał zabójstwa przypuszczalnie na tle zawiści zawodowej i osobistych uraz, żywionych do ś. p. Skrzywana w styczniu ub. roku i Sąd Okręgowy w Katowicach zasądził go za to na dożywotnie więzienie.

Kopf symulował obłęd i po wyroku skazującym, na skutek wniosku obrony, Sąd Apelacyjny zarządził poddanie go badaniu psychiatrów. Obserwacja przeprowadzona w szpitalu udowodniła, że odpowiada on w zupełności za swoje czyny.

Poza sprawą o zabójstwo, Kopf odpowiadał za rabunek pieniędzy i zegarka ś. p. inż. Skrzywana oraz za fałszywe obwinienie o współudział w zabójstwie drugiego pracownika elektrowni Spółki Giesche, p. Gąsiora. Jak wiadomo, Kopf zamordował ś. p. Skrzywana wystrzałem z rewolweru z tyłu w rozdzielni elektrowni, po czym zwłoki wtłoczył do nieczynnego przewodu kominowego, gdzie zostały znalezione po długich poszukiwaniach.

Po zawleczeniu zwłok Kopf oczyścił posadzkę ze śladów krwi i udał się do domu, ukrywając uprzednio znalezione przy zabitym pieniądze i zegarek. Po kilkugodzinnej rozprawie sąd ogłosił wyrok, zatwierdzający wyrok pierwszej instancji. Kopf skazany więc został za fałszywe obwinienie i rabunek na 2 lata więzienia, a za morderstwo na dożywotnie więzienie. Łączny więc wyrok opiewa na dożywotnie więzienie.

MAJ	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
1	4—7	19—0
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	4—39	20—56
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	14—53	7—9

Dziś św. Filipa
Jutro św. Anastazego

Materiałoznawstwo włókiennicze
Konkurs na podręcznik

Izba Przem. Handl. w Łodzi ogłasza konkurs na napisanie podręcznika dla szkół zawodowych typu licealnego na temat „Materiałoznawstwo włókiennicze".

Trzy prace na ten temat, uznane za najlepsze i nadające się do użytku w szkołach zawodowych — będą nagrodzone. Pierwsza nagroda wynosić będzie 2.500 zł. druga 1000 zł. i trzecia 500 zł. Jury konkursowe stanowić będzie Komisja Szkolnictwa Zawodowego Izby, która zasięgać będzie w każdym wypadku opinii wybitnych fachowców.

Zgłoszony podręcznik szkolny oceniany będzie pod względem treści i formy, z uwzględnieniem następujących warunków: a) czy jest dostosowany do poziomu umysłowego młodzieży, do obowiązującego programu i czy we właściwy sposób realizuje jego zasady. b) czy stoi na poziomie wiedzy współczesnej. c) czy odpowiada wymaganiom dydaktycznym, a w szczególności czy zawiera odpowiednie wyjaśnienia, wywody, reguły, rysunki, ćwiczenia, utrwalające podane wiadomości oraz czy omawia zagadnienia, zmuszające uczącego się do stosowania nabytych wiadomości samodzielnie.

Przy zgłaszaniu udziału w konkursie do Izby Przem. - Handl. w Łodzi, Al. Kościuszki 4, w terminie do dnia 1 maja 1939 r., należy dołączyć bądź 4 egzemplarze maszynopisu pracy, bądź przynajmniej 2 egz. jej rękopisu.

Zgłoszona praca winna być zaopatrzona w godło autora. Bliższych informacji udziela Izba Przem. - Handl. w Łodzi.

Dwoje płaczących dzieci
porzuconych przez matkę

Na ul. Koźlej przed domem nr. 11 policjant zauważył dwoje dzieci, 5-letniego chłopca i 3-letnią dziewczynkę, którzy przytuleni do siebie płakali.

Chłopiec trzymał w ręku karteczkę. Policjant przeprowadził dzieci do II-go kom. P. P.

W karteczce, pisanej ołówkiem przez matkę, wyjaśnia ona, że dzieci porzuca dlatego, gdyż znajduje się w krytycznych warunkach materialnych. Z dziećmi dłuższy czas chodziła po Warszawie, wreszcie zrozpaczona zamierzała popełnić zbrodnię, lecz w ostatniej chwili rozmyśliła się, licząc, że dziećmi ktoś zaopiekuje się. Kartkę napisała w bramie.

Policja dzieci przesłała do domu dla podrzutków.

Teatry
na Śląsku

TEATR STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Niedziela o godz. 15.30 „Tekla". — O godz. 20: „Gałązka Rozmarynu".

NA PROWINCJI

TARN. GÓRY: — poniedziałek 2 maja o godz. 20: „Skiz".

LUBLINIEC — poniedziałek 2-go maja o godz. 20: „Tekla".

Zjazd
b. wychowanków gimnazjum w Mińsku-Maz.

Maturzyści ostatniego 1937/38 rocznika wespół z Założycielami Gimnazjum, Dyrekcją, Zarządem Towarzystwa Szkół Średnich, Gronem Nauczycielskim i Kołem Akademików w Mińsku Mazowieckim urządzają z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach budującego się Liceum zjazd wszystkich abiturientów, Członków i Członkiń Personelu Nauczycielskiego dawnego Gimnazjum żeńskiego, męskiego i koedukacyjnego w Mińsku Mazowieckim.

Zjazd odbędzie się 25 i 26 czerwca 1938 roku.

Rekord Ameryki
Kuchnie gazowe z radiem
budują w Stanach Zjednoczonych

Żyjemy w dobie nadzwyczajnego rozwoju techniki, każdy dzień prawie przynosi udoskonalenia i wynalazki, które mają uczynić życie ludzkie wygodniejszym, bardziej spokojnym, i zapewnić mu lepsze niż dotychczas jego wykorzystanie. Wśród wynalazków ostatniej epoki, pierwsze miejsce zajmuje bez wątpienia radio. Nie ma przecież innego wynalazku, który by w tak krótkim czasie stał się dostępny dla tylu milionów ludzi. Nie ma w historii techniki czegoś podobnego, co by było tak bardzo nieprawdopodobne jak właśnie radio. Jeśli tworem fantazji nazywano projekty przenoszenia głosu ludzkiego z jednej miejscowości do drugiej, przez połączenie ich drutem elektrycznym, to przecież głos i dźwięki wędrujące naokoło kuli ziemskiej na fali radiowej są jakby wyjęte ze starej bajki.

Pewne przedsiębiorstwo kolejowe w Stanach Zjednoczonych (koleje nie są tam własnością państwa) zaprowadziło nie dawno, tytułem próby male aparaty nadawczo - odbiorcze w pociągach towarowych. Służą one do komunikowania się ze sobą kierownikowi pociągu oraz konduktorom i załodze parowozu. Pierwsze próby wykazały duże zalety tego sposobu porozumiewania się ze sobą, który pozwala na szybkie i bezpośrednie podawanie i odbieranie wiadomości. Fala radiowa zastąpiła tu trudną do obserwacji sygnalizację, która w niesprzyjających warunkach, jak na przykład w nocy lub w mgle, albo wśród hałasu wielkich dworców kolejowych, wymaga niezwykle wytężonej uwagi. Słuchawki lub głośnik pozwolą maszyniście odebrać wyraźną i niedwuznaczną instrukcję, a tym samym poświęcić więcej uwagi maszynie.

Radio stało się też przyjacielem ociemniałych. Dzięki radiu otworzył się ogromny świat wrażeń dla niewidomych, którym pozostał tylko czuły słuch i dotyk. Pewna fabryka aparatów radiowych w Stanach Zjednoczonych pragnąc jak najbardziej udogodnić słuchanie radia niewidomym, zaopatrzyła swe aparaty w urządzenie, które umożliwi niewidomemu nastawienie aparatu na dowolną stację. Jest to aparat, w którym przez naciśnięcie guzika otrzymuje się w głośniku żądaną stację. W aparacie znajduje się kilkanaście takich guzików, na których umieszczono systemem Braille'a znaki poszczególnych stacji, tak, że niewidomi mogą palcami odczytać nazwę stacji na guziku i wybrać sobie tę, na którą w danej chwili mają chęć.

Radio jest tak popularne za oceanem, że pewna firma amerykańska, zajmująca się fabrykacją kuchen gazowych, wypuściła ostatnio na rynek najnowszy typ, z wbudowanym zegarem i aparatem radiowym. Najciekawsze, że cena tego modelu nie ma być wiele wyższa od poprzednich, gdyż fabrykant liczy się z tym, iż obrót wzrośnie dzięki temu wielokrotnie.

I tak gdzie tylko sięgnąć, wszędzie natrafić można na pracę i badania związane z radiem, symbolem wieku, w którym żyjemy. Nie ma chyba dziedziny życia ludzkiego, do której nie dotarłaby w swym pochodzie fala radiowa.

Dzień feralnych katastrof
Dwa ciężkie wypadki samochodowe
Rozbity motocykl i zgnieciony przód tramwaju

W piątek, około 9-ej z rana na ul. Mickiewicza przed domem nr. 20 miało miejsce zderzenie samochodu z tramwajem.

Przez jezdnię przejeżdżał samochód ciężarowy firmy „Elibor", naładowany cementem, prowadzony przez Józefa Tyża. W kierunku Pl. Wilsona jechał tramwaj linii „3". Motorowy tramwaju w ostatniej chwili spostrzegł przejeżdżający przez jezdnię samochód, nie zdążył zahamować i nastąpiło zderzenie. Wskutek zderzenia samochód przewrócił się do góry kołami i siedzący na cemencie Bolesław Kwiatkowski, spadł, doznając ogólnych potłuczeń.

Samochód został uszkodzony.

Przód tramwaju został niemal całkowicie zgnieciony. Przerwa w ruchu trwała około pół godziny. Do poturbowanego Kwiatkowskiego wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił mu pomocy i przewiózł do domu.

Około godz. 11-ej na ul. Belwederskiej wydarzyła się również katastrofa samochodowa.

Od strony Wilanowa w kierunku Warszawy jechała furmanka, za którą posuwał się motocykl, prowadzony przez Kazimierza Chojnackiego. W pewnej chwili Chojnacki zwolnił biegu i wymijał furmankę. W tym momencie od Belwederu nadjechała mknąca z nadmierną szybkością taksówka nr. TO3-395, (881), prowadzona przez M. Rodacha. Rodach również wymijał furmankę, ale jadąc z nadmierną szybkością nie zdążył skręcić, tak by ominąć motocyklistę i całą siłą wpadł na niego, wyrzucając kierowcę z siodełka i odrzucając motor na odległość około 30 metrów.

Wskutek zderzenia motocykl został niemal zupełnie rozbity, kierowca zaś doznał złamania lewej nogi oraz ogólnych ciężkich potłuczeń. W taksówce została rozbita lewa latarnia, zgnieciona maska oraz zgięty lewy błotnik. Do rannego Chojnackiego wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pomocy przewiózł go do szp. Dziec. Jezus. Kierowca taksówki oraz dwaj jadący z nim pasażerowie żadnych obrażeń nie odnieśli.

Ktoś zawiadomił policję IX komis., że wydarzyła się straszna katastrofa, w której kilka osób zostało zabitych i rannych. Na miejsce niezwłocznie przybył kierownik komisariatu z przod. dzielnicowym.

Pożar w fabryce guzików
100 robotników bez pracy

ŁÓDŹ, 29, 4. Ubiegłej nocy w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej nr. 157 w fabryce guzików Mateckiego wybuchł pożar. Spłonął parter i I-sze piętro dwupiętrowego budynku. Straty wynoszą około 200.000 złotych. Około 100 robotników zostało pozbawionych pracy. Dziś rano straż ogniowa ponownie zaalarmowana została ukazaniem się płomieni na pogorzelisku fabryki Mateckiego. Dwa oddziały straży pracowało dwie godziny nad ugaszeniem palącego się stropu I-go piętra. Po ugaszeniu ognia pozostawiono pluton obserwacyjny straży.

Targi i wystawy
interesujące kupców żelaźniaków

Podajemy poniżej orientacyjny wykaz Targów, jakie odbywać się będą w szeregu miejscowości w okresie od maja do września r. b., zwracając uwagę P. P. Kupców - żelaźniaków na tak dobrą okazję bezpośredniego zetknięcia się ze źródłami zakupów z nowościami na rynku z kupiectwem innych dzielnic i t. p., jaką są Targi.

1 — 8 maja — XVII Targi Poznańskie — Poznań.

22 maja — 6 czerwca — X Targi Katowickie — Katowice.

W ciągu lipca — Wystawa Gospod. Domowego — Lublin.

26 czerwca — 10 lipca — Targi Meblowe — Nowe (woj. Pomorskie).

W ciągu lipca — Wystawa Przemysł. Rolnicza — Miechów (woj. Kieleckie).

W ciągu sierpnia — Targi Kalwaryjskie — Kalwaria Zebrzydowska.

W ciągu sierpnia — Jarmark Poleski — Pińsk.

7 — 14 sierpnia — Targi Gdyńskie — Gdynia.

14 — 21 sierpnia — Wystawa Przemysł. - Rolnicza — Pleszew (woj. Poznańskie).

3 — 11 września — Targi Pałuckie — Żnin (woj. Poznańskie).

3 — 13 września — XVIII Targi Wschodnie — Lwów.

11 — 25 września — Targi Wołyńskie — Równe.

20 września — 20 października — Wystawa Regionalna — Katowice.

Zarówno na Targach Poznańskich jak i Katowickich specjalnie obszernie uwzględnione będą wszelkie artykuły branży metalowej.

Co wiedziało społeczeństwo polskie

O masonerii przed wojną?

Encyklopedie polskie o wolnomularstwie

Społeczeństwo polskie przed wojną było utrzymywane w zupełnej nieświadomości co do istotnej roli masonerii. Niemal nikt w społeczeństwie nie zdawał sobie sprawy z jej szkodliwości i z istotnego niebezpieczeństwa. Skąd bowiem mógł się przeciętny inteligent dowiedzieć o masonerii? Specjalnych wydawnictw, oświetlających zagadnienie masońskie, nie było. Jedynym źródłem były encyklopedie. Zobaczmy więc co mówiły encyklopedie polskie.

„CZYSTA LUDZKOŚĆ"

Najpierw zajrzyjmy do Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda wydanej w 1867. Artykulik poświęcony masonerii, brzmi jak następuje:

„Wolne mularstwo, często z francuska równie masonerią zwane, jest tajnym towarzystwem, istniejącym w formach sobie właściwych, które początkowo powstało w Anglii i stąd wkrótce rozszerzyło się w innych krajach Europy. Członkowie jego zowią się braćmi, mogą należeć do wszystkich stanów i wyznań i mają obowiązek wzajemnej pomocy w razie potrzeby. Celem ich jest jakoby czysta ludzkość, bez względu na religię i narodowość. Forma czerpana jest z rzemiosła albo raczej cechu średniowiecznego. Pojedyncze w jednym kraju lub mieście stowarzyszenie zowie się lożą, do której wchodzą terminatorzy, czeladnicy, majstrowie i prezydujący czyli łożmajster (majster krzesła), któremu towarzyszą majstrowie deputowani. Obszerną literaturę wolnomularską streszczają najlepiej pisma Fesslera (Berlin i Drezno 1804 r. 4 tomy) i Zeitschrift für Mauerei, wychodząca pod różnymi tytułami w Altenbergu od 1804 do 1842 roku."

PODWŁADNY KRONENBERGA

Czytelnik tej encyklopedii o masonerii nie dowiedział się nic. Autorem tej notatki był Fryderyk Henryk Lewestam, współpracownik „Gazety Codziennej" będącej własnością Kronenberga. Oczywiście pryncypałowi p. Lewestama nie chodziło o to, by Polak wiedział cośkolwiek o masonerii.

PROPAGANDA MASONERII

Ta sama Encyklopedia Powszechna Orgelbranda wydana w r. 1903 pisze już o masonerii obszerniej. Przytaczamy ten artykuli dosłownie:

„Wolnomularstwo, u nas często z francuska masonerią zwane, jest właściwie sztuką, mającą na celu w formach przyjętych od rzemiosła mularskiego podniesienie moralności między ludźmi i braterskie ich zjednoczenie. Wolnomularstwo szanuje w każdym człowieku tylko człowieka i nie uwzględnia bynajmniej różnic, jakie się wyrobiły wśród społeczeństw ludzkich, zależnie od urodzenia, stanu, zajęć, narodowości i przekonań religijnych.

Wolnomularstwo, ceniąc jeno istotę ludzką i uznając jej samodzielność, nie stawia jakiegoś systematu, nie przywiązuje się do jakiejbądź wyłącznej doktryny. Duchową treścią tej sztuki jest wewnętrzna moralna doskonałość, powszechna miłość ludzkości, czysta, prawdziwa pobożność w braterskiej jedności.

Dwie zasadnicze myśli stanowią istotę wolnomularstwa; miłość ludzi i kosmopolityzm. Na podstawie tych zasad wolnomularstwo, nie wyłączając bynajmniej miłości ojczyzny i przywiązania do tego lub owego kościoła, pragnie wznieść się wyżej ponad wszelkie przedziały między ludźmi, aby członkowie wszystkich państw, kościołów i religii szanowali się i kochali jak bracia.

Jest więc wolnomularstwo bratersko - ludzkim kosmopolitycznym stowarzyszeniem do uszlachetnienia i udoskonalenia ludzkości. Wewnętrzną duchowa jego istota objawia się nazewnątrz w formach symbolicznych, przejętych od rzemiosła, a raczej średniowiecznego cechu mularskiego.

Poszczególne w jednym kraju lub mieście stowarzyszenie nazywa się lożą, do której wchodzą uczniowie (terminatorowie), czeladnicy, majstrowie i prezydujący, czyli majster loży a temu towarzyszą majstrowie deputowani.

Wolnomularstwo powstało w wiekach średnich, ale ostatecznie się rozwinęło i zorganizowało dopiero w 1717 w Anglii za staraniem kaznodziei Andersona i prawnika Dezaguliersa. Z Anglii przeszło do innych krajów i rozpowszechniło się po całej kuli ziemskiej.

Niekiedy stowarzyszenia tajne starały się owładnąć związkiem wolnomularskim i używać go do swych celów.

Protektorami stowarzyszeń wolnomularskich bywali nieraz książęta i królowie (np. Fryderyk Wielki, Lucjan Murat, cesarz niemiecki Wilhelm I). Mimo szlachetnych i uczciwych zasad, jakimi się ma kierować wolnomularstwo, było ono niejednokrotnie wystawiane na liczne prześladowania. W Saksonii jeszcze w 1852 r. zabroniono żołnierzom czynnej służby należeć do bractw wolnomularskich; wyroki potępienia rzucali nieraz na wolnomularstwo papieże, jak Klemens XII (1738 r.), Pius VII, Leon XIII i Pius IX (1865), w Prusiech wszystkie loże tamtejsze obchodziły uroczyście 1865 r. 25-letnią działalność króla Wilhelma I-go.

W Polsce istniały także loże wolnomularskie, ale zostały rozwiązane i zabronione około 1825 roku, gdy z wolnomularstwem połączyła się agitacja polityczna. Por. Fessler Sämtliche Schriften über Freimaurerei" (Freiburg 1805); Lützelberger „Brüder Bletter" (Altenburg 1848), Müller i Bechstein „Asträa", Taschenbuch für Freimaurer (Sanders 1837); Findl „Geschichte der Freimaurerei in Deutschland" (Gissen 1859); Trentowski „Die Freimaurerei in Ihren Wesen und Undwesen" (Lipsk 1875)"

„POWSZECHNA MIŁOŚĆ I POBOŻNOŚĆ"

Ten artykulik jest niesłychanie charakterystyczny; według niego bowiem masoneria jest instytucją wysoce moralną. Celem jej jest „podniesienie moralności między ludźmi i braterskie jej zjednoczenie". Widocznie właśnie w celu braterskiego ich zjednoczenia doprowadzili masoni do rewolucji francuskiej i rosyjskiej oraz do skazania na śmierć tysięcy ludzi. Treścią sztuki masońskiej jest „moralna doskonałość, powszechna miłość ludzkości, czysta, prawdziwa pobożność braterskiej jedności". Ta „pobożność" nakłania widocznie masonerię do akcji antyreligijnych we wszystkich krajach.

„PONAD PRZESĄDAMI"

Masoneria wznosi się ponad przesądy religijne i narodowe.

Masoneria łaskawie „nie wyłącza" miłości ojczyzny i przynależności do tego lub owego Kościoła. Uderza tu wielka swoboda, z jaką artykulik wyraża się o „tym lub owym" Kościele. Masoneria jednak pragnie się wznieść ponad te wszystkie różnice i staje na stanowisku kosmopolityzmu. Dążąc do zniesienia różnic, wynikających z przynależności do odrębnego narodu lub Kościoła, masoneria toruje drogę żydom do społeczeństw europejskich, co jest jednym z głównych jej zadań.

BEZ TAJEMNYCH CELÓW

Artykulik stoi na stanowisku, że masoneria nie ma tajemnych celów i nie jest organizacją polityczną. Artykulik skarży się bowiem, że jakieś „stowarzyseznia tajne starały się owładnąć" nieszczęśliwym związkiem wolnomularskim i „używać go dla swych celów".

ŁZY KROKODYLE

To też artykulik płacze rzewnymi łzami, że „mimo szlachetnych i uczciwych zasad"... było wolnomularstwo wystawiane na liczne prześladowania. Papieże nie poznali się na „szlachetnej" organizacji wolnomularskiej i wielokrotnie przeciwko niej występowali. W Saksonii zaś jeszcze w 1852 roku zabraniano żołnierzom czynnej służby należeć do lóż wolnomularskich. Autor robi naiwnego, jakby sądził, że należenie do organizacji tajnych może być dopuszczalne dla wojskowych w czynnej służbie.

Artykuł ten jest typowym przykładem bredni, jakimi karmiono społeczeństwo polskie na temat masonerii. Ponieważ wielka encyklopedia ilustrowana, wydawana przed wojną, niedoszła do litery W — sprawy wolnomularstwa nie poruszyła.

„Kozaczyzna" żydowska w Paragwaju

Nowe projekty kolonizacyjne żydów

Żargonowy „Moment" donosi:

„Jak się dowiaduje nasz korespondent, jest obecnie poważnie rozpatrywany plan rządu Paragwaju, który polega na zorganizowaniu żydowskiej „Legii cudzoziemskiej", która by została osiedlona w północnej części Paragwaju, aby mogła ewentualnie walczyć z Boliwią, gdyby konflikt wybuchł na nowo. W planie tym jest szczególnie zainteresowany konsulat Paragwaju w Wiedniu, którego przedstawiciel udzielił korespondentowi następujących informacji: Autorem planu jest wielce poważany konsul generalny Paragwaju w Wiedniu, kapitan Karl Keiser, austriacki oficer kawalerii.

Według planu mają otrzymać pozwolenie wjazdu i mają się osiedlić na danym obszarze rolnicy i rzemieślnicy rozmaitych zawodów i w ograniczonej liczbie doktorzy. Każdy emigrant ma posiadać sumę, wystarczającą na pokrycie kosztów przejazdu, a ponadto 50 złotych pesetów (z górą 7 ang. funtów). Według planu rząd Paragwaju ma dać każdemu koloniście w dzierżawę dziesięć hektarów ziemi, wolnej od wszelkich opłat. Ziemia zostanie własnością dzierżawcy, jeżeli uda mu się uprawić trzy hektary ziemi pod zasiew zboża w przeciągu 4 lat. Przewidziana ziemia ma być tak urodzajna, że rząd Paragwaju nie uważa nawet za potrzebne żądać od kandydatów, aby wykazali się jakimikolwiek kwalifikacjami w rolnictwie.

Jak słychać, kpt. Keiser ma zamiar objechać Paragwaj w towarzystwie żydowskiej delegacji, która ma reprezentować dużą grupę kandydatów, aby wyczerpująco rozpatrzyć plan „Legii Cudzoziemskiej" z rządem Paragwaju.

Według informacyj konsulaty Paragwaju w Wiedniu, kilka tysięcy żydów w Austrii wyraziło chęć wyjazdu razem ze swymi rodzinami do Paragwaju".

Paragwaj więc chce z żydów utworzyć rodzaj wojowniczej kozaczyzny na pograniczu z Boliwią. Wskazuje to zupełnie wyraźnie, że Paragwaj miał sposobność obserwować żydów jedynie przez całą szerokość Oceanu Atlantyckiego.

8-letni chłopak żydowski zamordował 11-letniego

(JK) W miejscowości Głowatycze 8-letni żydek, Alter Szulemendler, posprzeczawszy się z 11-letnim Symchą Gitelmanem, chwycił w pewnym momencie nóż i z całą siłą uderzył przeciwnika w pachwinę, powodując natychmiastową jego śmierć.

Bezprzykładne to morderstwo, dokonane przez zbrodnicze żydowskie dziecko poruszyło głęboko całą ludność miejscową.

Japoński statek strażniczy ostrzelany przez sowiecki samolot

TOKIO, 29. 4. Agencja Domei donosi z Seishin (Korea), że japoński statek strażniczy flotylli rybackiej „Tekukaze - Maru" został ostrzelany z karabinów maszynowych przez dwa sowieckie samoloty wojskowe. Napad nastąpił w chwili, gdy „Tekukaze - Maru" znajdował się na pełnym morzu, tuż u granicy japońskich wód terytorialnych.

W koreańskich kołach politycznych wiadomość o zaatakowaniu statku japońskiego wywołała żywe poruszenie. W kołach tych podkreślają, iż jest to drugi już napad w ciągu kilku dni, gdyż w dniu 24 kwietnia, samoloty sowieckie zrzuciły 2 bomby na japoński statek strażniczy „Hakuyomaru" u północnych wybrzeży Korei. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności bomby nie wyrządziły żadnej szkody.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

„Ksiądz z Ameryki" werbował rolników

Aresztowanie świętokradczego oszusta

Do Urzędu Śledczego zgłosiło się kilku poszkodowanych, przeważnie wieśniaków, którzy padli ofiarą oszusta.

Od jakiegoś czasu w okolicy Warszawy pojawił się osobnik w szatach księdza grecko - katolickiego. Nawiązywał on kontakt z rolnikami, obiecując im wyrobienie posady w Ameryce. Twierdził, że przybył z Ameryki celem zwerbowania partii rolników. Warunki osiedlenia były tak ponętne, że rolnicy chętnie wyzbywali się niżej wartości gospodarstw i wpłacali na ręce protektora żądane sumy na podróż od 500 do 1.000 zł. Po zainkasowaniu sum protektor znikał z okolicy, dokonując nowych oszustw na innym terenie.

We środę Stołeczny Urząd Śledczy aresztował mężczyznę o podanym przez poszkodowanych rysopisie, w szatach księdza grecko - katolickiego.

ARMIN O. HUBER 2)

LUDZIE I ŻYWIOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Kościesza skinął głową i popatrzał uważnie na Bogeya.

— Znalazł się dobroczyńca! — pomyślał. — A przecie widać z każdego ruchu, z każdego słowa, że to jest twarda bestia! Amerykanin, Kanadyjczyk czy Anglik? Diabli wiedzą! W każdym razie wygląda na człowieka, który po trupach chodzi...

— Krótko mówiąc, dobrodziejstwo! — powiedział głośno. — Rzadkie zjawisko w obecnych czasach.

— Dobrodziejstwo?! — roześmiał się Bogey. — Bynajmniej, bo ta historia wcale nie jest taka łatwa, jak się panu wydaje. Powiem panu w zaufaniu, mister Kościesza, że każdy inżynier — Jankes, oczywiście — już po trzech tygodniach rzuciłby tę sprawę. Powiem panu szczerze, że już trzech tak odeszło. Łatwo się domyślić, że niewiele zrobili.

— Tego zupełnie nie rozumiem — odparł Polak, kręcąc głową. — Jednak jeśli to jest sprzeczne z prawem, to ja też się zrzeknę, choćby pan mi proponował tysiąc dolarów miesięcznie.

Amerykanin wetknął dwa palce do górnej kieszonki kamizelki, wyjął cygaro, rozpalił je powoli i dokładnie, zaciągnął się kilka razy, potem przesunął dłonią po gładko wygolonej pomarszczonej twarzy.

— Moje warunki są następujące — powiedział oziębłe. — Przekazuję panu budowę zapory wodnej, płacę tysiąc dolarów miesięcznie, oprócz tego daję utrzymanie i barak mieszkalny w obozie robotniczym. Całe pańskie zadanie polega na tym, że pan ma budować tamę w dolinie rzeki. Tylko budować, rozumie pan? Będą panu robili wszelkiego rodzaju trudności, ale pan musi wytrwać. Kraj jest zupełnie dziki. Robotnicy są różnych ras i narodowości, różnych zawodów. Spotka pan tam Indian, mieszańców, białych włóczęgów, trampów, marynarzy, zbankrutowanych poszukiwaczy złota, Japończyków, Chińczyków, Hindusów, Kanaków i, diabli wiedzą kogo jeszcze! Tę całą bandę musi pan mocno trzymać w garści. Jeśli kto z nich chwyci pana za gardło, to panu wolno się bronić. Rozumie pan? Bronić się! Więcej nie mam nic do powiedzenia. Przyjmuje pan czy nie?

Jack Bogey znów przywarł do inżyniera krótkim, świdrującym spojrzeniem.

Kościesza już zrobił w duchu przegląd najważniejszych okresów swojego życia: dzieciństwo, szkoły, dyplom wyższej uczelni, wreszcie wiele obiecujący inżynier; potem to nieszczęście na budowie, które go wypędziło w szeroki świat. Następnie paroletni pobyt w Ameryce Północnej i w Kanadzie. Czego on nie robił? Był zwykłym robotnikiem na fermie, wykonywał prace kreślarskie, rąbał drzewo, był malarzem pokojowym, pomocnikiem geometry, stroił fortepiany, bardzo rzadko trafiały się zadania, wchodzące w zakres jego właściwego zawodu, ale były to drobiazgi. Dopiero teraz ta historia z ogłoszenia w dzienniku!

Nie pozostało nic innego, jak się zgodzić.

Wyprostował się nieco i odparł stanowczo:

— Tak, przyjmuję.

Jack Bogey uśmiechnął się kpiąco. Wyjął z bocznej kieszeni marynarki rozkład jazdy i zaczął go przeglądać.

— Wyjedzie pan jutro, dwudziestego pierwszego maja o godzinie dziesiątej przed południem statkiem „Prince Rupert" kanadyjskiego towarzystwa okrętowego. Weźmę bilet na dole w biurze podróży. Na wszelki wypadek zamówiłem sobie jedno miejsce. Może pan chce zadatek, mister... mister Kościesza? Dam panu pięćset dolarów.

— Ależ...

— Nonsens, niech pan bierze zawsze, gdy dają.

Wydobył książeczkę czekową oraz wieczne pióro i zaczął pisać powtarzając półgłosem:

— Pięćset dolarów... słownie pięćset... Jak panu na imię?

— Jan.

— Więc wypisałem czek na pana lub na okaziciela. Proszę!

— Dziękuję.

— Nie ma o czym mówić, oby mnie pan tylko nie zawiódł. Radzę zwrócić osobliwą uwagę na Kanaka Huwai i na Bułgara, którego tam nazywają „paszą". Zresztą, dam panu listę imienną wszystkich, którzy już mają coś niecoś na sumieniu, ale ci dwaj... z nimi ostrożnie. Najgorsze łajdaki, wisielce... Stop! Omal nie zapomniałem. Jest tam jeszcze jeden biały, ma przezwisko Old Bill. Jego dom, a właściwie strażnica, stoi na miejscu, przez które powinna biegnąć zapora wodna. Zdaje się dziesięć lat siedział w tej puszczy. Teraz jest wściekły i podobno knuje zemstę.

— Czy dlatego, że mu odebrali bezprawnie jego własność? — zapytał Kościesza niemile dotknięty tą wiadomością.

Jack Bogey ściągnął brwi i spojrzał na inżyniera.

— Pan chce się bawić w sentymenty? — zawołał szorstko. — Wy, Polacy, jesteście zdolni, pracujecie z polotem. Bylibyście ogromnie pożyteczni, gdyby nie to głupie przeczulenie. — Popatrzał z wyrzutem na Kościeszę i wstał, dając do zrozumienia, że rozmowa jest skończona. — Więc plany i w ogóle wszystko, co dotyczy budowy, przyślę panu do hotelu. Gdzie pan mieszka?

— Leland Rooms, Granville Street 925.

Wyjął notes i stojąc, zapisał adres.

— Well. A więc good bye. Polegam na pańskiej wiedzy i na pańskim przyrzeczeniu. Proszę nie zapominać, że sumienne wywiązanie się z zadania stworzy pomyślne widoki na przyszłość. Już o tym mówiłem.

— Tak... Good bye, mister Bogey!

Amerykanin dość niedbale skinął głową i odszedł.

Kościesza odprowadził go spojrzeniem. Czuł się trochę zmieszany — był oszołomiony, jak człowiek, pokonany w walce.

Z jakiego środowiska pochodził Jack Bogey? Był dużego wzrostu, szeroki w ramionach, ciężki i kanciasty w ruchach. Mógł być... na przykład, drwalem, gdyby nie głowa i nie wyraz twarzy, które nadawały jego postaci zupełnie inny charakter — miały w sobie coś lisiego, coś bardzo przebiegłego, lecz jednocześnie stanowczego i głęboko mądrego, zaprawionego ledwo dostrzegalnym szyderstwem.

Amerykanin wszedł do windy i dopiero wtedy Kościesza znalazł określenie, które mu się wydało trafne.

— Alchemik... — mruknął półgłosem i roześmiał się cicho. — Oczywiście, nie średniowieczny — dodał w myśli, — lecz współczesny alchemik w rodzaju Dunikowskiego. Zabawne!...

Pokręcił głową i udał się do windy.

II.

Kościesza chciał ominąć śródmieście Vancouveru. Ulice tej części miasta były brzydkie i według miejscowych pojęć bardzo wąskie.

Poszedł do domu okrężną drogą.

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny

W. Rajkowski

Wybory, wybory...

(Od własnego korespondenta)

Kair w kwietniu

Wybory do parlamentu egipskiego zostały dokonane... Niedawno jeszcze przypuszczano, że partie, biorące w nich udział, prze prowadzą mniej więcej jednakową liczbę swych kandydatów. To też prawdziwą niespodzianką była bezprzykładna klęska Uafdu, który uzyskał 12 miejsc na 264 (w porównaniu z poprzednim parlamentem, gdzie miał 159 na 232 — wypadek zdumiewający). Żaden z głównych działaczy partii z Nahasem Baszą i Makramem Ebeid Baszą na czele, nie wszedł do parlamentu. Czemu przypisać ten niezwykły upadek stronnictwa, które jeszcze przed paroma miesiącami zdawało się posiadać za sobą 75 proc. całego narodu egipskiego?

CELE UAFDU

Celem istnienia Uafdu była



Nahas - Basza, przewódca stronnictwa Uafd

walka o niepodległość kraju i dla tego został on założony przez Saada Zaghlula Baszę, a nazwę swą („El-Uafd El-Masri — delegacja egipska“) otrzymał od delegacji, której wysłania domagał się Zaghlul w roku 1918, aby przedstawiła w Londynie żądania narodu egipskiego.

Ruch uafdystów przechodził różne koleje — to dochodził do władzy w kraju, to znów był jej pozbawiony. Śmierć Saada zaghlula nie przerwała jego dzieła, a największym triumfem jego następców było zawarcie traktatu anglo-egipskiego, dającego Egiptowi prawie zupełną niepodległość oraz konferencja w Montreux, na której zniesione zostały kapitulacje, nieznośnie dotąd krępujące nadnilowe państwo.

To były chwile największej popularności kierownika Uafdu i ówczesnego premiera; Mustafy En-Nahas Baszy. Niestety prawie bezpośrednio po tym zaczął się jego upadek, którego przyczyną były błędy polityki wewnętrznej przede wszystkim (choć atakowano także i zewnętrzną, a zwłaszcza wspomniany traktat anglo - egipski). Największym błędem Nahasa Baszy było to, iż popadł w zatarg z królem, nie rozwiązując organizacji „Niebieskich Koszul“, której działalność była przyczyną zamętu. Pierwszą złą wróżbą dla Uafdu było mianowanie szefem kancelarii królewskiej Alego Maher Baszy, nieprzejednanego przeciwnika Nahasa Baszy.

KRACH POLITYCZNY

W bardzo krótkim przeciągu czasu nastąpił krach: król udzielił dymisji rządowi uafdystowskiemu i mianował premierem głowę opozycji parlamentarnej, Muhammeda Mahmuda Baszę, po czym wypadło rozwiązać parlament, w którym przewagę liczby posiadał Uafd. Jednakże w łonie tego stronnictwa nastąpił w tym czasie rozłam, gdyż wielu jego członków z dr. Ahmedem Maherem na czele nie chciało pozostawać w opozycji w stosunku do króla, uwielbianego przez naród. Nie znaczy to, że dr. Ahmed Maher i jego zwolennicy ogłosili się przeciwnikami Uafdu. Przeciwnie, oświadczyli, że zamierzają nadal kontynuować dzieło Saada Zaghlula, źle prowadzone przez Nahasa Baszę.

Partia utworzona przez nich przyjęła nazwę „Uafd Es-Saali“ (Uafd Saada). Co się tyczy mas, które niedawno tak uwielbiały Nahasa Baszę, decydującym ciosem, jaki ugodził w popularność szefa Uafdu, był zatarg jego z królem. Fellah egipski, który jest politycznie bierny i na programach partyjnych się nie zna, gdy usłyszał, że sławiony „zaim-el-umma“ (wódz narodu) jest w niezgodzie z królem, co mu nie omieszkali głośno trąbić w ucho przeciwnicy Uafdu, przybrał od razu postawę nieprzyjazną wobec Nahasa Baszy. Jednym słowem popularność króla odniosła zwycięstwo nad popularnością przywódcy Uafdu. To też nie należy zbyt wiele wagi przywiązywać do zarzutów, jakimi obrzucają rząd pisma uafdystowskie, oskarżając o wywieranie nacisku na wyborców, fałszerstwa i terror. Niewątpliwie tu i ówdzie nacisk był, w wielu wypadkach zastosowano różne „hokus-pokus“, jednakże najcięższym pociskiem, który zdruzgotał Uafd, był argument, iż walczy on z królem.



WYNIK WYBORÓW

Mimo wszystko pewne przywiązanie do uafdystowskich tradycyj, a raczej wpływy dawnych deputowanych tej partii pozostały, co się objawiło w walnym zwycięstwie „saadystów“, którzy uzyskali 80 miejsc w parlamencie. Co prawda stronnictwa rządowe uzyskały 93 miejsca, ale jest to koalicja, złożona z partyj: liberalno - konstytucyjnej, „Szaab“ „Ittihad“ i narodowej, a każda z nich rozporządza mniejszą liczbą deputowanych niż „Uafd Es-Saadi“.

Dla kogoś nie znającego tutejszych stosunków, zadziwiającą może się wydać liczba posłów niezależnych wynosząca aż 61 miejsc. Przyczyną tego jest fakt, iż w Egipcie partie polityczne i programy są rzeczami raczej obcymi tutejszej umysłowości. Stronnictwa — to po prostu mniej lub więcej liczne ugrupowania zwolenników jakiejś centralnej osobistości. Program jest sprawą drugorzędną. Temu też należy przypisać, iż do parlamentu wchodzi wielka liczba ludzi nie reprezentujących żadnego stronnictwa, a tylko posiadających osobiste wpływy.

W ten sposób łatwo można sobie wytłumaczyć fakt, który skąd inąd byłby dla nas niezrozumiały, że w jednym z okręgów zwolennicy dwóch kandydatów, należących do jednego stronnictwa (rządowego) zwalczali się tak gwałtownie, iż w wyniku tej „rywalizacji“ padło 7 trupów. Miało to miejsce w okręgu El-Feszn w Górnym Egipcie, a przyczyną rywalizacji było to, że każdy z kandydatów należał do potężnego i wpływowego rodu. Feodalna beduińska rodzina Zamlum nie chciała dopuścić, żeby deputowanym został członek rodu Gad El-Maula i odwrotnie. Podczas spotkania na wiejskiej drodze wynikła między zwolennikami obu kandydatów strzelanina, wskutek której utracili życie potentaci beduińscy, bracia Salih Lamlum Basza i Abd Er-Rahman Lamlum Bej oraz dwóch Gad El-Maulów i trzech wieśniaków, klientów tego ostatniego rodu. Oczywiście w tym wypadku nie wchodziły w grę żadne interesy partyjne, ale tylko



Muhammed - Mahmud - Basza premier rządu egipskiego

i wyłącznie osobiste i rodowe. Temu brakowi przywiązania do stałych programów, a także — szczerze mówiąc — mocno nadużywanemu argumentowi, iż Nahas Basza walczy z królem w celu anulowania jego osobistego wpływu, należy przypisać klęskę Uafdu.

ZAMIARY UAFDU

Stronnictwo to nie tylko wycofało się z wyborów w tych okręgach, gdzie mają one być powtórzone z różnych powodów, a nawet zamierza wogóle porzucić parlament i prowadzić walkę z rządem przez agitację w masach. Oznaczałoby to, że Uafd zamierza stać się partią poniekąd „rewolucyjną“. Wątpliwe jest jednak, by odzyskać mógł choćby w części dawne wpływy, zwłaszcza, że przeciw niemu jest tak potężniejący coraz bardziej prąd panislamistyczny, mający swe źródło w uczelni religijnej Gami El-Azhar.

RZĄD MA SILNE OPARCIE

Co zaś do układu sił w parlamencie to rząd ma niedużą przewagę nad „saadystami“, jednakże przypuszczają, że większość posłów niezależnych poprze będzie politykę Muhammeda Mahmuda Baszy. Ten ostatni po przeprowadzeniu wyborów podał się z całym rządem do dymisji, oświadczając, iż swoje dzieło uważa za ukończone. Jednakże król dymisji nie przyjął, wobec czego władza pozostała w ręku Muhammeda Mahmuda Baszy. Próbowano do udziału w rządach wciągnąć także „saadystów“, ci jednakże wymówili się, oświadczając, że wolą pozostać w opozycji. Nie są jednakże do rządu usposobieni nieprzychylnie, nie mają doń żadnych uprzedzeń „a priori“ i sądzić go będą jedynie według czynów.

A więc rząd obecny ma mocne oparcie: z nim jest król i większość narodu egipskiego, z nim Azhar ze swym ogromnym wpływem, a przeciw niemu nieliczna garść zwolenników Nahasa Baszy. Zobaczymy, jak wykona swe zadanie i co uczyni dla kraju.

Maria Rutkowska

„Kiedy zaczynam grać“...

Rozmowa ze Stanisławem Staniewiczem

przed sobotnim recitalem

Za oknem jest wiosenne niebo. Na małym stoliku stoją wiosenne kwiaty. Czarne zygzaki otwartych nut na pianinie, budzą we mnie niechęć. Ćwiczyć w taki dzień zawiłe pasaże, to przecież udręka!

— Czy nigdy Pan nie ma dosyć muzyki, czy nigdy Pan od niej nie ucieka?

Staniewicz uśmiecha się wesoło.

— Ach, rozumiem, o co pani chodzi. Ta wiosna za oknem, prawda? — Pewnie, że są dni, kiedy świat sam sobą upaja, porywa. Ale uciec od muzyki... Nie, nie umiałbym żyć już bez niej. Jeżeli się tak składa, że przez jakiś czas nie mogę grać, jest mi naprawdę ciężko.

— Ale sama praca nad opanowaniem nowego utworu?

— Istotnie. To jest praca. Jednak satysfakcja, jaką się ma po opanowaniu utworu, jest tak wielka, że zapomina się o pewnym po przednim zmęczeniu. Bez technicznego opanowania, nie sposób myśleć o właściwym odtwarzaniu, więcej, o wczuciu się swobodnym w to, co się gra.

— A czy odtwarzanie już opanowanego utworu, nigdy nie staje się dla pana nudne, jak może przecież znudzić najpiękniejsza książka, ciągle czytana?

— Dość trudne porównanie. Muzyka i najpiękniejsze słowo, to zupełnie inny świat. Zresztą, prawdziwie wielka poezja ma również wieczną, trwałą wartość. A wielki utwór muzyczny, jest bogactwem, które się nie wyczerpuje. Za każdym niemal razem odnajduje się jeszcze coś nowego dla siebie. Nigdy nie gram przeciez według jakiegoś szablonu. W pewnych ramach interpretacji, które muszą istnieć, bo poza nimi mógłby być fałsz, wypaczenie frazy, gram jednak nie zawsze tak samo. Przeżywam utwór odtwarzany zawsze jednakowo silnie, choć by to było raz nie wiem który.

— Jaka muzyka jest panu najbliższa?

— Przede wszystkim romantycy. Chopin, o którym zaczyna się już mówić, że gramy i słuchamy go za wiele, a który... No, cóż, tu słowa są niepotrzebne. Po nim Schuman, Schubert.

— A klasycy, zimni, kunsztowni klasycy?

— Dlatego właśnie, że oni są nam trochę obcy, trzeba nad nimi nieco więcej pracować. To jest doskonałe piękno, które jednak nie chwyta tak odrazu, bezpośrednio. Jest widocznie obce naszej psychice. Oczywiście, nie mó-



wię o Beethovenie, w nim jest romantyzm. Jest olbrzymia, ujarzmiająca potęga, głębia niezrówna na, której nie zamażą wieki. Cóż można porównać z „Apassionatą“?

Apassionata... Za oknem zaczy na szarzeć. Milkniemy jakoś obo je. Leniwie snuje się dym z papierosów. Jest trudno o słowa. Mam przez chwilę wrażenie, jakby jemu, muzykowi, trudno było mówić o muzyce, o tym, co jest mu najbliższe. A ja dałabym wiele, żeby móc teraz zamiast słów, usłyszeć tę właśnie sonatę. Czuję się jak człowiek głodny, który po nieprzerwanych godzinach absorbującej powszedniej roboty, przy pominał sobie o swoim głodzie.

Wywiad jednak musi iść dalej.

— Jaki jest pana stosunek do muzyki nowoczesnej?

— Szukam w niej tego, co w niej przy odtwarzaniu jest najważniejsze. Efektów. Prokofiew np. to przecież przede wszystkim efekty.

— A trema? Jakie wrażenia przeżywa pan, grając w radio i na estradzie?

— Występy w radio dają naturalnie większą swobodę. Jak przyjemnie jest potym otrzymywać listy, gdzieś z obcych krajów, od ludzi, których się nigdy nie widziało. Ale prawdziwe przeżycia łączą się z estradą. Trema... przed niektórymi recitalami nie miałem jej zupełnie. Tak było np. zagranicą. Może złożyło się na to szereg przyczyn zewnętrznych, zaabsorbowanie nowymi warunkami. Może ten spokój wypływał z jakiegoś uczucia, nie wiem jak je określić, poczucia dumy, że gram nie tylko jako ja, ale jako Polak. Przeważnie jednak trema jest nieodstępnym towarzyszem długich dni przed koncertem i trwa aż do chwili rozpoczęcia gry. Czasem jest poprostu odczuwalna fizycznie, jak dręczący niepokój. Kiedy zaczynam grać, wszystko niknie. I wtedy cały czas gram w kontakcie z salą. Wystarczy wyraz twarzy jakiejś osoby, jej zasłuchanie, żeby móc grać ze spokojem. A kiedy już program jest wyczerpany, chciałoby się grać jeszcze i jeszcze, bez końca. Po koncercie pozostaje pragnienie nowego takiego przeżycia, nie jest już ważne, co było przedtym. Bo czyż może być większa satysfakcja, od myśli, że razem ze mną każdy akord przeżywają inni, że grając, dają innym często dla nich niedostępną muzykę.

— W najbliższą sobotę usłyszy my pana w Konserwatorium. Jaki będzie program?

— Bach, Mozart, Rameau, Händel. Drugą część wypełni Chopin.

Mam już odejść. Fortepian stoi otwarty. Nie mogę powstrzymać prośby:

— Niech pan mi co zagra.

Ze swym miłym uśmiechem skinął potakująco głową.

— Nokturn, dobrze?

Wracałam mostem. Zdala, od strony Nowego Światu, miasto paliło się sztucznym blaskiem neonów. Koło mnie pędziły auta i tramwaje. Szli ludzie. A nad tym wszystkim zmierzch rozpiął wieczorne niebo, nabrzmiałe mocniejszymi niż dotąd barwami, płonące ostatnią smugą zachodu. W szum ulicy mieszały mi się dźwięki nokturnu. Z szumu ulicy wypływała znowu najprostsza fraza, niosąca przez akordy con fuoco niewysłowioną tęsknotę. Przychodziła jak melodia tej nocy, melodia, której tylu ludzi dookoła nie słyszało...

Pomniejszanie historii Polski przez PAT-a

daje broń propagandową

w ręce naszych wrogów

W bieżącym roku ukazał się „Rocznik Polityczny i Gospodarczy" wydany przez Polską Agencję Telegraficzną w Warszawie, tłoczony w Drukarni Państwowej przy ul. Miodowej 22.

Nie będąc w stanie zająć się sprawozdaniem wszystkich, bardzo obfitych wiadomości, zamieszczonych w „Roczniku", zajmuję się jedynie tymi, które znajdują się na pierwszej stronicy owego wydawnictwa, które z natury rzeczy najbardziej uderzają każdego, biorącego je do ręki, tym bardziej, że dotyczą podstawowych wiadomości o Polsce.

POMNIEJSZANIE POLSKI

Na samym początku „Rocznika", bo we wstępie I rozdziału pod tytułem „Kraj i ludność" czytamy: „Polska z czasów Mieczysława I rozpoczęła swój byt państwowy jako małe państwo o terytorium od 30 — 40 tys. km. kw. obejmowała bowiem dzisiejsze województwo poznańskie (wraz z powiatem kaliskim) oraz część pomorskiego".

BYT PAŃSTWA POLSKIEGO

Otóż w tym jednym tylko zdaniu mieści się cały szereg kardynalnych błędów historycznych, a mówiąc ściśle — siedem.

Po 1) Polska nie rozpoczęła swego państwowego bytu dopiero za Mieczysława I, tj. w drugiej połowie X wieku, ale znacznie wcześniej, bo już w IX wieku, a takich władców Polski, jak Ziemomysła, Leszka i Ziemowita, tj. ojca, dziada i pradziada Mieszka I, polskie powagi naukowe uznają za postacie historyczne.

Po 2) Polska Mieszka I nie była wcale małym państwem i obszar jej nie wynosił 30 — 40 tys. km. kw., lecz wprost przeciwnie — Polska już w czasie tego władcy była państwem dużym i silnym, a obszar jej wynosił conajmniej 250 tys. km. kw.

ZACHODNIE GRANICE

Po 3) Polska Mieszka I obejmowała na zachodzie znacznie większą połać kraju, a nie tylko obszar dzisiejszego województwa poznańskiego wraz z powiatem kaliskim, mianowicie jej granica biegła wśród rzeki Odry, a na południe wybiegała na zachód od Odry aż do rzeki Bober względnie Nisy Łużyckiej. Należał więc do Polski cały Śląsk (tj. dzisiejszy Śląsk tak polski jak i niemiecki) rozszerzający się po obydwu stronach górnego i średniego biegu rzeki Odry. Europejskiej sławy niedawno zmarły historyk Stanisław Zakrzewski udowodnił, że Mieszek I przyłączył cały Śląsk do państwa polskiego, jeżeli już nie na samym początku swego panowania, to w każdym razie w okresie nieco późniejszym. Ów fakt historyczny przynależności Śląska do Polski jest poparty również przez wszystkich innych najpoważniejszych przedstawicieli nauki polskiej.

KRAKÓW DLA CZECH

Po 4) „Rocznik" Polskiej Agencji Telegraficznej pomija również przynależność do Polski Wiślan z ich głównymi grodami: Krakowem, Wiślicą i Sandomierzem. „Rocznik" z dziwnym lekceważeniem odnosi się do wyników badań polskiego świata naukowego, wedle którego ziemia polskiego plemienia Wiślan wchodziła w skład państwa Mieszka I.

Po 5) Od strony północno - zachodniej Polska Mieszka I-go obejmowała nie część dzisiejszego województwa pomorskiego, lecz wprost odwrotnie dzisiejsze województwo pomorskie jest jedynie małą częścią dawnego polskiego Pomorza, leżącego pomiędzy dalszą Odrą a dolną Wisłą, a już za Mieszka I w całości należącego do Polski. Wprawdzie przynależność całego Pomorza do Polski dla istniejących wówczas antagonizmów plemiennych opierała się w owym okresie na dość luźnych węzłach, nie mniej jednak takowe całkowicie wchodziło w skład Polski Mieszka I. Wykazał to w szczególności wyżej wymieniony profesor Uniwersytetu lwowskiego Stanisław Zakrzewski, który tak pisze: „Na ogół ujście Odry i Pomorze Nadodrzańskie może już od czasów Ziemomysła (ojca Mieszka I) stanowiło teren ekspansji Mieszka, która... w ciągu panowania doprowadziła do przyłączenia... Pomorza od Odry do Wisły — do państwa Mieszka I.



GRODY CZERWIEŃSKIE

Po 6) Polska Agencja Telegraficzna zaprzecza również przynależności Grodów Czerwieńskich względnie ziemi Czerwieńskiej do Polski Mieszka I (ziemia Czerwieńska ogólnie pokrywa się z dzisiejszymi województwami: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim oraz z tak zw. Chełmszczyzną) Tymczasem jest faktem, niezbitym, że ziemia Czerwieńska należała do Polski od czasów niepamiętnych, a przejściowo utraciła je w 981 r. na rzecz ruskiego władcy Włodzimierza. Sam kronikarz ruski Nestor potwierdza przynależność tej ziemi do Polski wbrew stanowisku Pol. Agencji Telegraficznej.

Po 7) „Rocznik" PAT-a zaprzepaścił też i przynależność dzisiejszego Mazowsza z Warszawą i oczywiście znowu wbrew polskiej nauce, która stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że z tej strony granicę wschodnią Polski Mieszka I stanowiła rzeka Bug (gród Brześć należał do Polski tak za Mieszka I jak i Bolesława Chrobrego Wielkiego. Dopiero po śmierci Chrobrego Brześć odpadł od Polski).

CHROBROWE GRANICE

O ile znowu chodzi o obszar Polski za Bolesława Chrobrego Wielkiego, to zdanie „Rocznika" Pol. Agencji Telegraf. brzmi:

„Polska Bolesława Chrobrego.. obejmowała terytorium województw poznańskiego, pomorskiego, Górny Śląsk, obecnie należący do Polski, obecny Śląsk Opolski całą obecną Małopolskę, późniejsze Królestwo Kongresowe, Morawy i Słowaczyznę — razem przeszło 300 tys. km. kwadratowych".

I tu znajduje się sporo błędów zasadniczych, gdyż Polska Bolesława Chrobrego obejmowała na Zachodzie prócz dzisiejszego województwa poznańskiego, również obszary dalej na zachód aż poza linię Odry. Podobnie ma się sprawa i z Pomorzem, które od dolnej Odry do dolnej Wisły w całości należało do Polski, wraz z portami Szczecinem u ujścia Odry i Gdańskiem u ujścia Wisły, oraz miastem Kołobrzegiem, gdzie Bolesław Chrobry Wielki ufundował biskupstwo. Wreszcie Polska Agencja Telegraficzna oderwała od Polski Bolesława Łużyce oraz Milsko, które Wielki król Polski przyłączył do państwa Polskiego wbrew całej militarnej potędze cesarza niemieckiego.

WYCOFAĆ!

W świetle powyższych wywodów, stanowisko Pol. Agencji Telegraficznej jest conajmniej dziwne, a dla Narodu Polskiego wysoce szkodliwe. Sprawa granic Polski Piastowskiej posiada dla Narodu Polskiego w dobie dzisiejszej bardzo doniosłe znaczenie, zwłaszcza gdy chodzi z jednej strony o obronę ziemi Czerwieńskiej przed zakusami Ukraińców, z drugiej o nasze prawa historyczne do tych polskich ziem, które nam zabrała ręka niemiecka w ciągu minionych wieków, oraz o prawa naszej półtoramilionowej rzeszy Polaków, mieszkającej w dzisiejszych Niemczech na odwiecznej ziemi swych ojców.

Polska Agencja Telegraficzna, publikując takie nonsensy, daje naszym wrogom do ręki potężny oręż propagandowy. Czyż bowiem pomijanie przynależności do Polski Mieszka I i Bolesława Chrobrego Wielkiego nie tylko Pomorza od Odry i Wisły, ale nawet i samego miasta Gdańska, nie będzie wykorzystane przez wrogie nam żywioły?

W imię hasła obrony Państwa Polskiego i w imię prawdy historycznej cały ten „Rocznik", a przynajmniej ta jego część, winna zostać ntychmiast wycofana ze sprzedaży.

Ż. Ż.

Wśród nowych książek

ZYGMUNT NOWAKOWSKI: „**Z mojej pralni**". Gebethner i Wolff, bez daty. Str. 283.

Zbiór felietonów poświęconych najrozmaitszym zagadnieniom życia polskiego posiada dużą wartość, jako niezwykle plastyczny przekrój wielu spraw, obok których przechodzimy często obojętnie, a które przecież w całokształcie życia zbiorowego posiadają swe znaczenie. Rzeczą felietonisty jest właśnie takie sprawy podchwycić, oświetlić należycie i, zapoznając z nimi ogół, nie dopuścić, ażeby powiększały one i tak już zbyt liczny zbiór „rzeczy niezałatwionych".

Nowakowski posiada wszelkie walory rasowego „felietonisty", to też umie właściwie pokazywać owe drobne, lecz nie błahe sprawy. Książkę czyta się z zainteresowaniem, którego nie zmniejsza przemijająca aktualność spraw, jakim jest poświęcona.

PIOTR CHOYNOWSKI: „**Opowiadania szlacheckie**". Gebethner i Wolff 1937. Str. 213. W tekście 7 oryginalnych drzeworytów i winiety Stefana Mrożewskiego.

„Następcą Sienkiewicza" nazwał Choynowskiego Goetel i uczynił to bez „oficjalnej" przesady. Choynowski bowiem wszedł do literatury i zajął w niej miejsce wysokie nie dzięki nowym „zdobyczom" formy, czy tematu, lecz dzięki rzetelnemu talentowi pisarskiemu, wysokiej kulturze języka, które obrócił na kontynuowanie „nie modnych" i „zapóźnionych" tematów. Pozostał wierny swoim skłonnościom, aż do końca i całą swą twórczość poświęcił wywoływaniu obrazów przeszłości dawno minionej, lecz jednak bliskiej nam — współczesnych, bo — naszej własnej.

I jakkolwiek szlachetczyzna niejedną ciemną plamę pozostawiła na kartach naszej historii, odnosimy się do niej z pewnym pietyzmem, tak, jak z pietyzmem zbliżamy się do wizerunków ojców, choć znamy i pamiętamy ich błędy.

Wyrazem takiego pietyzmu jest także niezwykle staranne wydanie „Opowiadań szlacheckich" przez zasłużoną firmę warszawską.

St. G.

Wanda Firley

Ze studenckich wspomnień

Mój pierwszy publiczny egzamin

Wiosna upalna, południowa wiosna francuska, wyciąga z miasta nie pozwalając dłużej przebywać w murach. Dla mnie, wieśniaczki, upały, to była wieś: las, łąki, jezioro, w którego szuwarach cudownie można było się ukryć z łódką przed zbyt palącymi promieniami słońca.

A tu nie tylko trzeba „wytrzymać" w rozgrzanych murach miasta, lecz jeszcze uczyć się i to porządnie obkuwać do egzaminów.

Gramatyka historyczna, której nigdy nie lubiłam, stała się teraz dla mnie istną zmorą. Nauki nie idą do głowy, z każdym dniem wydaje mi się, że mniej umiem. Siedzę nad książką w półciemnym pokoju o spuszczonych żaluzjach, przez które jednak przedostaje się niemożliwie rozgrzane wśród murów powietrze.

Jeden kolega — Francuz — powiedział mi, że najlepszym środkiem na gorąco w mieszkaniu, jest oblewanie wiadrami wody ścian pokoju. Nie wiem, jak zapatrywała się na te praktyki jego matka, w każdym razie ja nie mogłam sobie na to pozwolić — w wynajętym pokoju.

Grenoble, jakkolwiek leży w Alpach Francuskich, sama położona jest stosunkowo nisko, bo zaledwie 200 m. nad poziom morza. Przy tym otoczona jest ze wszystkich stron dużymi wyniosłościami (1000 do 3000 metrów). Toteż powietrze jest rozgrzane jak w kamiennym piecu. Silne wiatry, jakie tu wieją w lecie, robiąc wiele kurzu, nie orzeźwiają — są ciepłe. Dziwne uczucie ma człowiek spoglądający na wieczny śnieg, błyszczący na najwyższych szczytach „Chaine de la Belledonne", wznoszących się jakby się zdawało tuż za miastem (w rzeczywistości dużo dalej), gdy w powietrzu czuje się przykrą woń topiącego się asfaltu.

Wreszcie nadeszły egzaminy. Czekamy na ogłoszenie rezultatów prac piśmiennych, mających stanowić o dopuszczeniu do egzaminu. Mam zupełną pustkę w głowie i bardzo kiepskie wyobrażenie o mojej wiedzy.

Po dwóch godzinach oczekiwania „nie wytrzymuję nerwowo", — mam bardzo smutną minę. Usiłującemu mnie pocieszyć koledze, proponuję:

— Chce pan, założę się, że przepadłam — mówię ze smętnym uśmiechem. — Chodzi mi o „wygraną pocieszenia".

Chodzi mi właściwie o co innego. Chcę oderwać umysł od dręczących myśli. Robimy więc zakład o pudełko daktyli. I mając dość oczekiwania, idziemy się przejść całą paczką.

Wracając mam skrytą nadzieję, że będzie już po wszystkim, że w jednej chwili dowiem się, jaki mnie los spotkał. Tak jest w rzeczywistości. Hall uniwersytetu rojny, gdy wychodziłam — teraz pusty zupełnie. Jedynie na ścianach wiszą białe karty. Jest moje nazwisko! Chwila szalonej radości — ale trzeba się śpieszyć zająć miejsce w kolejce do jednego z profesorów.

Egzamina we Francji są tym denerwujące, że odbywają się publicznie. Właśnie wtedy, kiedy człowiek „nie wie, na którym jest świecie" — całe miasto może przyjść do sali, gdzie odbywają się egzaminy. A naturalnie wszyscy znajomi egzaminowanych uważają za swój obowiązek zjawić się oglądać męczonych delikwentów. Drugim denerwującym czynnikiem są ci, którzy nie zostali dopuszczeni do egzaminu. Ot, i teraz — stoi niedaleko takie nieboże, patrzy ze smutkiem i daje mi znaki, że ona nie została dopuszczona. Pod tym smętnym wzrokiem czuję się jakoś dziwnie. Jestem skrępowana tym, że mnie się lepiej powiodło. Za chwilę jednak wpadam w drugą ostateczność: „Jak chciała zdać, to mogła się uczyć" — myślę — „a nie obserwować ptaszki przez okno i liczyć liście na gałęziach, albo flirtować z kolegami na wykładach". Mimo tych rozumowań, wzrok nieszczęśliwej „ofiary" prześladuje mnie.

Zbliża się moja kolej. Wiem, że nic nie umiem, a za chwilę usłyszę pytanie, skierowane do mnie. Na otaczającą nas publiczność nie patrzę wcale. Dość, że oni mnie widzą. Jacy „mili" ludzie, tak prosiłam, żeby nie przychodzili. Dwóch znajomych unieszkodliwiłam, obiecując, że o ile nie przyjdą zawiadomię ich o pomyślnym rezultacie egzaminów przysłaniem 25 pomarańcz. Ale przecież nie mogłam wszystkim tego obiecać.

— Votre nom, mademoiselle?

Podaję indeks. Profesor szuka, czy jest moje nazwisko na liście tych, co opłacili egzamin. Znalazł je. Ciekawe teraz, co zapisze obok niego? Żebyż przynajmniej 10. (We Francji jest 20 stopni — 10 jest najniższym dostatecznym).

Trema w tej chwili opuszcza mnie. Odpowiadam równym, spokojnym głosem. Wiadomości wbijane w głowę z takim trudem, podczas upałów, i prawie natychmiast zapominane, teraz łączą się i wiążą ze sobą w całokształt wiadomości wymaganych. Profesor nie jest niezadowolony. Widocznie pierwsze moje odpowiedzi dobrze go usposobiły, gdyż nie pyta nerwowo, wyrywając poszczególne pytania z całego materiału. Pytania i odpowiedzi wypływają jedne z drugich, wiążą się ze sobą, a ponieważ cały materiał przedziwnie mam w pamięci, egzamin nie jest trudny.

— Merci, mademoiselle.

To już? — chętnie prowadziłabym tę interesującą rozmowę dalej. Czuję, że zdalam. Za chwilę jednak opanowują mnie wątpliwości. To, że profesor nie poprawiał moich odpowiedzi, jeszcze niczego nie dowodzi. A że pytał dość długo — może aby dać mi możność poprawienia się. Sama nie wiem. Już nic nie wiem. Jasność myśli, tak, jak nagle przyszła — również szybko odeszła.

— 15! Dostałaś 15! Widziałam! — słyszę szept. To biedna „ofiara" komunikuje mi tę radosną nowinę. Jaka dobra. Żal mi tamtych myśli. Spokój znów „wstąpił" we mnie. Teraz do następnego profesora. Tylko trzeba się skupić, żeby zarobić na 16. Wiem, że dostać 16 to już trudno, ale przecież ja to wszystko umiem. Ten pierwszy publiczny egzamin stał się dla mnie tym, czym dla żołnierza chrzest bojowy. Śmiało idę w ogień pytań profesorów.

Późno już się zrobiło, zanim ostatni maruderzy ukończyli egzamin. Idziemy całą gwarną, ożywioną paczką. Wszyscy są dobrej myśli, a kto nie zbyt pewny wyniku egzaminu, nadrabia miną. Nastąpiło ogólne odprężenie nerwowe. Krążą żarty i dowcipy na temat dopiero co przeżytych chwil. Na egzamin spojrzeliśmy teraz z innej strony, z humorem. Przychodzą do głowy najkomiczniejsze pomysły, o ile tylko możliwe do wykonania — wykonywane błyskawicznie.

— Mazureczek! — pada komenda dziwna w tej małej opustoszałej uliczce francuskiego miasta. Pary formują się błyskawicznie. Przebiegamy w tempie mazurowym parę kroków. Stop! Dalej nie można, zaczyna się jedna z większych ulic. Za chwilę kroczymy więc z powagą. Napewno nikt nie posądziłby nas o żadne hałasy.

Zaczęło się teraz odprowadzanie bliżej mieszkających. Nikomu jednak nie śpieszy się do domu. Rezygnujemy nawet z kolacji, a właściwie po francusku z obiadu. Jest teraz najmilsza pora dnia. Mury nagrzane słońcem dają ciepło, a wieczorny wiatr od rzeki chłodzi. Kwiaty zaczynają pachnąć, w południe pod żarem palącego słońca są przywiędłe, bezwonne. Jest ich całe mnóstwo, z południową obfitością rosną na każdym skrawku ziemi.

Jesteśmy na placu Wiktora Hugo. Po środku fontanna. Przed nami roztacza się wspaniały widok, który choć oglądany często, teraz, po długim zamknięciu w mieszkaniu nad książką, nabrał jakiegoś nowego uroku. Może to zresztą i sprawa księżyca. Osrebrzając i załamując się w murach fortów, wznoszących się wysoko na górze nad miastem, nadaje im specjalne piękno. Z drugiej strony „Kask Nerona" — góra o przedziwnym kształcie, w istocie przypominającym hełm, lśni swymi skałami. Nad wszystkim zaś króluje „Chaine de la Belledonne", niebotyczny łańcuch wznoszący się na 3.000 metrów.

Idziemy teraz nad rzekę, od niej to wieje odżywczy wiatr Isèra z pluskiem toczy swe szare wody. Na drugim brzegu małe domki poprzyczepiały się do zbocza góry, które schodzi niemal do rzeki. Ponad tymi małymi ludzkimi gniazdami króluje piękna figura Najśw. Panny Marii, zwanej Sainte Vierge de lá-haut. Wszystko to osrebrzone blaskiem księżyca, ukazuje nam cały piękny świat, do którego z jakąż radością wracamy z nad książki.



WESOŁE ABC

NOWOBOGACCY



— Te brylanty pochodzą z korony cesarza rzymskiego.

— Noszonych rzeczy nie kupujemy, stać nas na nowe.

OTO KOBIETY

On: — Wracam od twojej mamy, by ci zakomunikować miłą nowinę: ktoś oświadczył się o twoją rękę.

Ona: — Czyżby, a kto?

On:: — Zgadnij! Ktoś, kto ciebie bardzo kocha i kogo ty również, zdaje się kochasz.

Ona: — Czyżby redaktor Karaś?

On: Nie.

Ona: — Ach, już wiem! Pewnie dyrektor Kaczka.

On: Nie, kto inny.

Ona: Z pewnością inżynież Koguciński.

On: Znowu omyliłaś się.

Ona: — Czyżby nie on? Któż to wobec tego może być, kogo ja również kocham:

On: — Ja!

Ona: Ty!?! O mój najdroższy, jakaż jestem szczęśliwa.

NIKT NIE PISAŁ

Pani dba o to, aby jej służąca Marysia czytała tylko stosowną lekturę. Widząc, że dziewczyna chowa do stolika kuchennego jakąś książkę pyta ją:

— Marysiu, kto napisał tę książkę?

— Nikt jej nie napisał, proszę paniusi, ona je drukowana.

ILE KOSZTOWAŁO?

Czteroletnia Zosia dostała od matki lalkę. Lalka ma na plecach kartkę z ceną.

— Cio to jeśt mamusiu?

— To jest cena, ile lalka kosztowała.

— A ziobać, mamusiu u mnie na pleciach ile ja koštowałam?

PARADOKS



— Gdyby ten Edek był trochę mądrzejszy, może mógłby zauważyć, że jest taki głupi.

Matura

I ja się spóźniłem i Konstanty.

Było już dwadzieścia po pierwszej, gdy zderzyliśmy się gwałtownie w drzwiach cukierni.

— A. to ty — rzekł Kocio — Przepraszam za spóźnienie, ale bratanek ma zdawać maturę i ja mu, uważasz, ściągaczki...

Wskazałem wolny stolik.

— Siadajmy. I ja również cię przepraszam. Byłem w gimnazjum, u nauczyciela matematyki. Żeby syna z trygonometrii nie pytał, bo chłopak ostatnio chorował, sporo opuścił...

Usiedliśmy. Przyszedł kelner.

— Dla pana?

— Pół czarnej.

— Pół czarnej?

— Pół czarnej.

— A dla pana?

— Herbata.

— Herbata?

— Herbata.

Piliśmy w milczeniu, spoglądając od czasu do czasu na zegar.



— Prezes spóźnia się — zauważyłem.

— Jak prezes — rzekł sentencjonalnie Konstanty. — Ma posiedzenia, konferencje, komisje. Bardzo ważna figura. Cóż my, szaraki? Musimy czekać.

Więc czekaliśmy.

Po dłuższej chwili Konstanty trącił mię.

— Słuchaj... czy Piliniusz Młodszy miał żonę?

— Nie wiem.

— A jaki jest wzór dwumianu Newtona?

— Nie wiem. Odczep się. Co cię znowu napadło?

— Rozumiesz chyba — usprawiedliwiał się — teraz taki okres. Matury. Ja do cukierni spóźniłem się przez ściągaczki bratanka, ty przez trygonometrię syna. Trudno. Te parę tygodni przeżywamy pod znakiem matur. Kibicujemy młodym w ich emocjonującej rozgrywce.

Było już pięć po drugiej. Czy ten prezes w ogóle przyjdzie?

— Masz rację — rzekłem do Kocia — Kibicujemy. A jednak nie tak znów dawno robiliśmy maturę sami. Czy wiesz, że ja po dziś dzień przechowuję maturalną ściągaczkę...



— Z łaciny?

— Nie. Z francuskiego. Poznałem, uważasz, na tydzień przed piśmiennym egzaminem pewną Francuzeczkę. Tip-top kobieta. Ja do niej, że mam kłopot z maturą, bo francuskiego ani w ząb, a ona zaraz, żebym się nie martwił, bo mi pomoże. Wtrąciła przytem kilka razy „naturellement", „c'est bien" i „mon petit", więc uwierzyłem. W parę dni później walę do niej z tematem. A spodziewałem się wypracowania z „Bourgeois gentilhomme". Napisała w parę minut. „Bon chance, mon petit" — rzekła na pożegnanie. Podziękowawszy uprzejmie, odwaliłem nazajutrz na maturalnym arkuszu całą treść otrzymanej karteczki. Tragedia przyszła razem z oceną niedostateczną. Okazało się wtedy, że Francuska nie jest ani trochę Francuską, tylko rodowitą warszawianką i że według niej „sąsiad" trzeba pisać „vlazę", „otwierać" — „uvrir", a „rycerz" — „Maurice Chevalier".

— Straszne. I ty przepisałeś jej ściągaczkę? Trzeba było zemścić się na babie.

— Uczyniłem to. Do końca życia żałować będzie swego haniebnego postępku.

— Aż tak? Cóż jej zrobiłeś?

— Ślub z nią wziąłem, mój drogi. Ot, co!

Konstanty jednym haustem wykończył mętny płyn, zwany szumnie kawą i poprawił się na krześle.

— Ja — rzekł — miałem przed maturalnym egzaminem proroczy sen. We śnie tym ujrzałem tablicę z wyraźnym napisem: „wylicz góry Małej Azji". Obudziwszy się, zanotowałem te słowa i oznajmiłem ojcu, że nie potrzebuję już wkuwać geografii, bo znam maturalne pytanie.

— No i co? Sprawdziło się?

— Z małymi zmianami. Na egzaminie okazało się, że jest to pytanie nie z geografii, lecz z historii, że chodzi w nim nie o góry, lecz o przywódców, nie Małej, lecz Wielkiej i nie Azji, lecz Rewolucji. Poza tym zgadzało się wszystko.

— To rzeczywiście niezwykły sen. Ale... egzamin zdałeś?

— Mój nieboszczyk ojciec nie wierzył w sny i kacapskiemu dyrektorowi kacapskiego gimnazjum włożył w łapę 50 kacapskich rubli. Więc zdałem.

Spojrzałem na zegarek.

— Prezes chyba nie przyjdzie.

— Możliwe. Ty nie wiesz, jaka to figura. Starostą był kiedyś, dyrektorem banku, społecznikiem, a teraz przy rządzie się kręci. Nic dziwnego, że w nawale spraw o państwowym znaczeniu przegapił naszą małą randkę.

W tej chwili podeszła do nas tęga niewiasta, ubrana w imponującą ilość pięknych i kosztownych rzeczy. Kocio zerwał się.

— Pani prezesowa! Czemu przypisać zaszczyt?

— Miałam i tak być w tych stronach, więc mąż prosił, abym wstąpiła do cukierni i przeprosiła panów za jego nieobecność. Jest zajęty.

— Stokrotnie dziękujemy — kłaniał się Konstanty — Pan Prezes pojechał do ministerstwa?

— W domu siedzi. Te całe matury tyle mu czasu zajmują.

— Zapewne — rzekłem domyślnie — egzamin ma składać synek szanownych państwa?

— Synek? Nie, mój panie, my dzieci nie mamy.

— Ach, więc pan prezes zasiada w komisji egzaminacyjnej?

Rzuciła mi dumne spojrzenie.

— W żadnej tam komisji. Maturę będzie zdawać. Sam. Osobiście. A pan myśli, że co? Że nie zda?

ODROWĄŻ



Przysięgam ci najdroższa, że przełamię wszelkie przeszkody.

PO AMERYKAŃSKU

Stuprocentowy Amerykanin siada do pospiesznego pociągu zdążającego z Nowego Jorku do Holywood.

— Źle się pan wybrał, bo przed chwilą czytałem, że całe miasto zniszczyła powódź.

— Nie szkodzi — odpowiada Yankes — zanim tam dojadę całe miasto będzie już odbudowane.

NA ULICY

Żebrak do pani:

— Łaskawa paniusiu, niech pani nie omija biedy, to i bieda panią nie ominie.

ZMIENIŁ SIE

— Mój mąż już mnie nie kocha.

— Dlaczego tak sądzisz?

— Dawniej kiedy byliśmy narzeczonymi błagał mnie abym dała mu cały loczek moich włosów, teraz robi piekło jeśli chociaż jeden znajdzie w zupie.

NABLIŻSI

Adwokat do przyjaciela:

— Ciężki jest los adwokata! Często musi wsytępować przeciwko swoim najbliższym.

— A przeciwko komu teraz występujesz?

— Przeciw monopolowi spirytusowemu.

WIEKSZOŚCI NALEŻY WIERZYĆ

— Kelner! ta pieczeń na oko wygląda ładnie, ale ją czuć.

— Niech pan nie wierzy nosowi, ale oczom. Oczu jest dwoje a nos tylko jeden.

TEGO SIE OBAWIA

— Przyjacielu, pożycz mi sto złotych, a będę twoim wiecznym dłużnikiem.

— Właśnie tego się obawiam.

DOBRY MAŻ

— Moja żona bardzo kaszle. Nie śpię już 3 noce z rzędu.

— Dlaczego pan nie wezwie lekarza?

— Już nie warto. Jutro wyjeżdżam i wrócę dopiero za tydzień.

KAPELUSZ TEŻ WAŻY



— Potrzymaj chwilę.

Zielony karnawał w Ozonie



Para w prawo, para w lewo, a kto zostaje?

PRAKTYKA

— Mamusiu, potrzebne mi są pieniądze. Poproś tatusia, żeby coś dał.

— Córeczko, — odpowiada matka — za rok wychodzisz za mąż, to spróbuj sama go o to poprosić. Praktyka ci się przyda.

ZNAJOMY

— Panie ober — mówi profesor do kelnera — nie ma mego płaszcza. Czyżby ktoś go ukradł.

— Może zabrał go tamten pan, co siedział w kącie, panie profesorze?

— Bardzo możliwe, to też zastanawiałem się, że wydał mi się taki bardzo znajomy, kiedy wychodził.

NIEOMYLNY ZNAK

Andzia zaglądając przez okno do mieszkania, odzywa się do brata:

— Z pewnością są u nas goście.

— Po czym poznajesz?

— Bo mama śmieje się z żartów tatusia.

DOBRE CZASY

— Ech, dobre czasy były dawniej: nie wyłaziłem z długów.

— A teraz?

— Teraz to już nie sposób wleść w długi.

NIE ON WINIEN

— Tak, drogi przyjacielu, muszę ci powiedzieć, że alkohol i tylko alkohol winien jest twemu nieszczęściu.

— Dziękuję ci stary przyjacielu, ty jeden spostrzegłeś, że to nie ja jestem sobie winien.

PRZESADA

Lekarz: — Najważniejsza rzecz dużo ruchu. Pan pewnie cały czas siedzi?

Pacjent: — Cały czas — to przesada. Ostatnio siedziałem tylko 3 miesiące.

DOBRA RADA

— Po co pan tak biega po wszystkich korytarzach?

— Nie mogę znaleść wyjścia z tego labiryntu.

— Zrób pan awanturę, to pana zaraz stąd wyrzucą.

TEN DRUGI

— Dlaczego nie chcesz mi pożyczyć pięciu złotych? Przecie sam zawsze mówisz, że ludzie powinni pomagać jeden drugiemu.

— Tak, le ty zawsze chcesz być tym drugim.

KIEDY TATUŚ POMAGA

Nauczyciel: — Powiedz, Kaziu, co to się stało, że ostatnio wszystkie twoje zadania domowe są tak dobrze zrobione?

Uczeń: — Bo tatuś wyjechał, proszę pana profesora.

ZAWSZE TO SAMO

— Prawda, że po wyjściu zamąż jest zupełnie inne życie? — mówi Wandzia do Janki.

— W gruncie rzeczy to to samo. Przedtym musiałam czekać aż mój Kazik wyjdzie, a teraz muszę czekać aż przyjdzie.

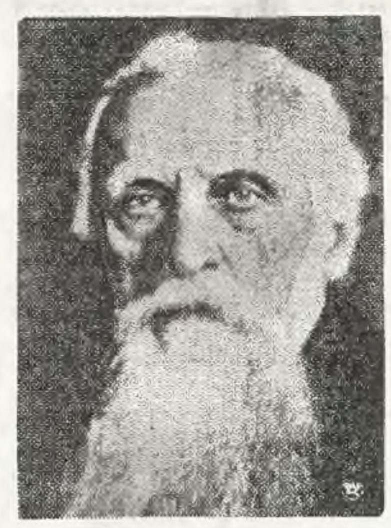
Z całego świata

Trzej święci



Św. Andrzej Bobola (w środku) oraz kanonizowani równocześnie podczas Świąt Wielkanocnych: św. Leonardi i św. da Horta.

Z żałobnej karty



Ś. p. Aleksander Świętochowski, wielki publicysta i powieściopisarz, historyk, krytyk i filozof.

Sukces polskiej ekipy w Nicei





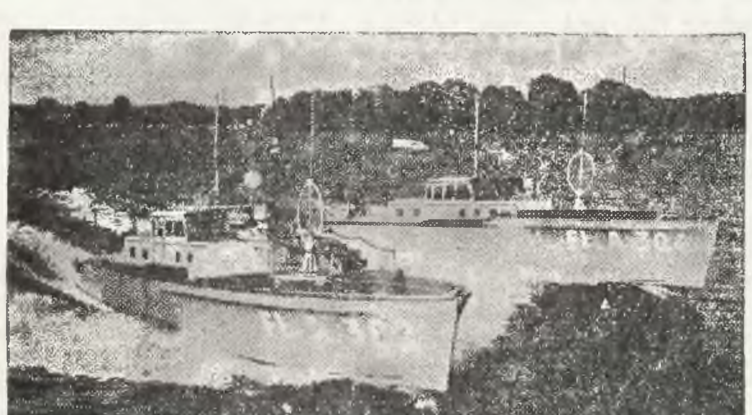
Dwa zdjęcia z konkursów hippicznych. Moment wręczenia pucharu „Grand Prix de Nice" por. Skuliczowi, zdobywcy I-go miejsca na Dunkanie, oraz piękny skok rtm. Komorowskiego, zdobywcy nagrody księżnej Aosty na „Bimbusie".

Nowy samolot Lotu



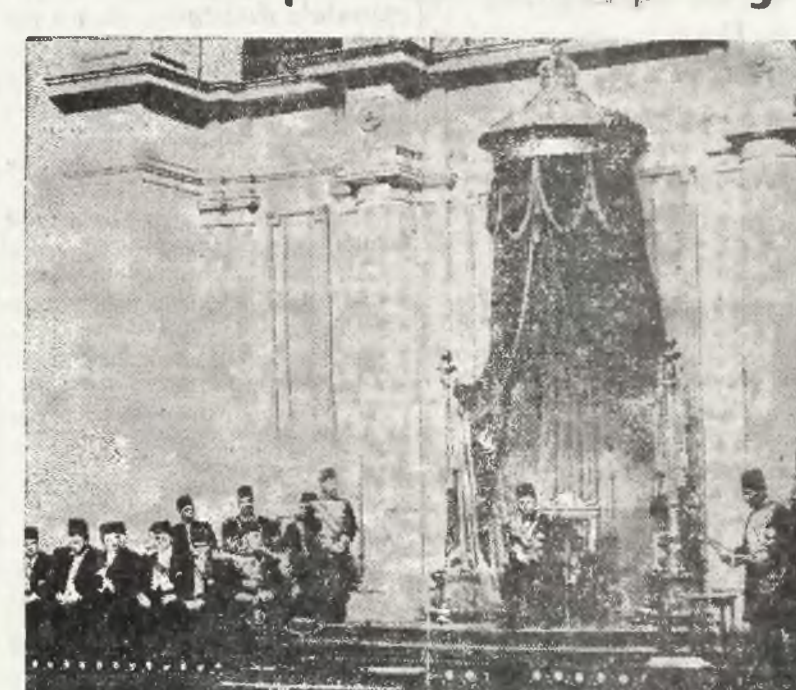
„Lokhead 14" rozwijający szybkość 420 klm. na godz.

Nowe motorówki policyjne w Niemczech



Na głównych szlakach wodnych i wzdłuż wybrzeża niemieckiego pilnują porządku liczne patrole policyjne na nowych małych, lecz bardzo szybkich motorówkach. Dzięki wspaniałym urządzeniom radiowym i stacji krótkofalowej, wbudowanych przez Telefunken, motorówki utrzymują stałą łączność z lądem, jak i z statkami, oraz hydroplanami, krążącymi niedaleko portu.

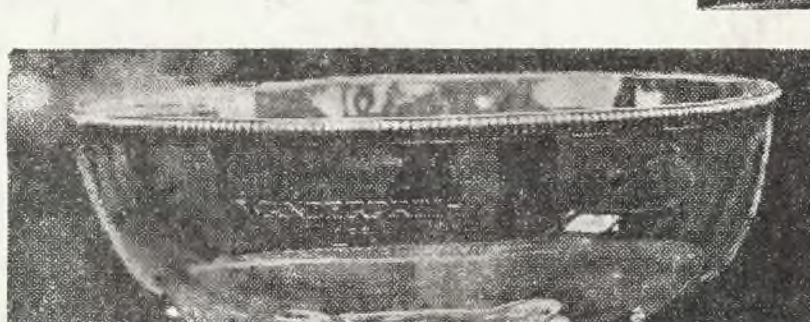
Otwarcie parlamentu egipskiego



Uroczysty moment otwarcia przez króla Faruka I-go nowoobranego parlamentu. Przemówienie wygłasza premier Mahmud Pasza.

Zwycięstwo tenisu polskiego







Tenisiści biorący udział w trzydniowych zawodach polsko - niemieckich. Ulubienica publiczności Jadzia Jędrzejowska, oraz fotomontaż panów: Tłoczyński, Goepfert, Hebda, Dettmer. Na lewo puchar ambasadora Moltke'go zdobyty przez polską drużynę.

700 milionów chrześcijan

Profesor Mulert ogłosił ostatnio w jednym z dzienników niemieckich uwagi na temat statystyki wyznań świata. Przyjmując 2000 milionów zaludnienia świat liczy 700 milionów chrześcijan, 270 milionów mahometan, 250 milionów zwolenników hinduizmu, 625 milionów wyznawców różnych prymitywnych religii politeistycznych (uznających wielobóstwo), 15 milionów żydów, około 70 milionów zalicza się do zwolenników różnych praktyk i systemów nie religijnych. (Kabel).

Do Młodzieży Akademickiej

Akademicki Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja" komunikuje, że studenci wszystkich wyższych zakładów naukowych, kwestują na Polską Macierz Szkolną od 3 do 8 maja.

Kwesta uliczna odbywać się będzie dn. 3 maja (we wtorek) i 8 maja (w niedzielę). Zbiórka w lokalu Koła Młodych P. M. S. przy ul. Nowy Świat 38 m. 5 o godz. 8 min. 40 i 11 min. 40. Od 3 do 8 maja odbywać się będzie codziennie w godzinach wieczorowych kwesta w lokalach zamkniętych jak kinach, teatrach, cukierniach. Zbiórka w Kole Młodych o godz. 18 min. 30 codziennie.

Na kwestę należy brać ze sobą legitymację akademicką. Ze względu na to, że znaczna część młodzieży bierze udział w pochodzie Legii Akademickiej Akademicki Komitet Zbiórki 3 majowej zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich pozostałych, którzy w Legii udziału nie wezmą, aby kwestowali na Polską Macierz Szkolną, dając tem dowód zrozumienia dla sprawy kresowej i narodowej.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby, może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie, ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno - chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Czas odnowić prenumeratę na MAJ

W GRUDZIĄDZU

zaprenumerować „A B C" można u p. Wawrzyńca Borowczyka ul. Mickiewicza 23.

Zagadkowe zaginięcie

W dniu 21-ym bm. zamieszkał w hotelu „Royal" przy ul. Chmielnej nr. 31 Adolf Tomas, lat 52, zamieszkały w Katowicach. Tomas uregulował rachunek za 4 dni.

W dniu 25-go o godz. 9-ej rano Tomas wyszedł celem ogolenia się i miał za pół godziny powrócić. Gdy nie zjawił się do dnia 27-go, służba hotelowa powiadomiła policję X-go kom. P. P., która wszczęła poszukiwania za Tomasem.

Dom Polaków z Zagranicy na Wybrzeżu Gdańskim

Konferencja prasowa zwołana przez Światowy Związek Polaków poświęcona była sprawie budowy Domu Polaków z Zagranicy, który stanąć ma w Warszawie.

II Zjazd Polaków z emigracji z r. 1934 uchwalił, że do r. 1939, w którym ma odbyć się III Zjazd stanąć ma w Warszawie Dom im. marsz. Piłsudskiego, przeznaczony dla Polaków z Zagranicy. Światowy Związek Polaków z Zagr. jako wykonawca tej uchwały powołał komitet z prez. dr. Helczyńskim na czele. Komitetem zbiórki kieruje dyr. Gruber.

Komitet zbiórki w swej akcji gromadzenia funduszów poprzez poszczególne komisje, a więc zbiórki zagranicą, wśród przemysłu, na wsi, wśród organizacyj społecznych itd. objąć zamierza całe społeczeństwa, stawiając sobie za cel jednoczesną propagandę zbliżenia społeczeństwa w kraju do emigracji.

Dotychczasowe wyniki zbiórki są następujące: ze zbiórek 168.000 zł. z dotacji Funduszu Pracy 100 tys. zł., z operacyj kredytowych 500 tys. zł., wartość parceli pod budowę o powierzchni 6000 m. kw. — 360 tys. zł. Ogólny koszt budowy przewidziany jest na około 1,5 mil. zł. Koszt ten ma znaleźć pokrycie poza sumami ze zbiórek w sumach zwolnionych z opłat za dotychczasowe lokale, zajmowane przez Światowy Związek, internaty dla Polaków z Zagr. itd.

Nazwisko każdej osoby, czy instytucji, która złoży od 1000 zł. wzwyż zostanie zamieszczone na „wieczystej tablicy fundatorów" w hallu Domu. Ci, których nie stać na większe sumy, a pragną przyczynić się do budowy, mogą zakupić cegiełkę po 2 zł. Sale, ufundowane w całości przez osoby lub instytucje będą nosić nazwę ofiarodawców. Tak więc w pierwszym rzędzie w Domu sale „Polaków z Kanady", „Polaków z Niemiec" itd.

Dom, wznoszony według projektów inż. inż. Galinowskiego i Romańskiego pod kierunkiem inż. Wekierta, stanie nad Wisłą w pobliżu Zamku, mając z jednej strony widok na Stare Miasto, z drugiej na Wisłę.

Pierwszy z dwóch projektowanych bloków będzie przeznaczony na biura, sale konferencyjne, biblioteki. W drugim będzie się mieścić internat przeznaczony dla polskiej młodzieży z zagranicy, studiującej w kraju oraz niewielkie schronisko turystyczne.

Dom Polaków z Zagranicy ma być symbolem łączności kraju z Polakami z emigracji, których silne związanie z krajem winno być celem całego społeczeństwa żyjącego w Polsce i winno wynikać zarówno z konkretnych przesłanek mądrze pojętego interesu narodowego, jak i z poczucia istniejącej więzi uczuciowej.

RADIO

NIEDZIELA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.05 Dziennik poranny 8.15 Audycja dla wsi 9.00 Muzyka lekka (płyty) 9.20 Transmisja z odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie.

11.30 Transmisja z otwarcia XVII Międzynarodowych Targów Poznańskich 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Poranek symfoniczny Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Stefana Lidzkiego - Śledzińskiego oraz Ludwik Kurkiewicz — klarnet. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.00 „Kamień w polu" — nowela Adolfa Fierli 13.30 Muzyka obiadowa 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci 16.05 Recital skrzypcowy Ryszarda Odnoposowa 16.45 „Amer — ponury cień Sahary — opowieść mówiona Konstantego Jodko - Narkiewicza 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie Transmisja z sali hotelu „Bristol" W przerwie ok. godz 18.00 - 18.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Oktetu Willie Walkera Transmisja z Londynu 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Węzeł" 19.40 „Słynni wirtuozi" (płyty) 20.35 Program 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Ta - joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki Wyk.: Irena Gadejska - Żelechowska Ada Witowska - Kamińska, Tadeusz Łuczaj 22.30 Luigi Boccherini: Kwintet 22.50 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.20 Transm. z odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie.
13.30 Muzyka obiadowa.
16.05 Recital skrzypcowy Ryszarda Odnoposowa.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.00 „Węzeł" — słuchowisko.
21.15 „Ta - joj" — wesoła audycja.
22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.

WARSZAWA II

14.45 Motywy wschodnie w europejskiej muzyce operowej (płyty). 16.00 Felieton 16.10 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego.
16.55 Program 20.0 Muzyka tan (pł.)

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

1. Dziennik w języku polskim i angielskim; 2. Co słychać w sporcie polskim — pogadanka w języku angielskim; 3. Chwilka dla dzieci; 4. Pogadanka aktualna; 5. Bawmy się razem — piosenki dziecięce w wykonaniu „Małej Czwórki" z zespołu dzieci Powiśla 6. Gawęda w języku angielskim 7. Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki 8. Nowela Władysława Orkana p. t.: „Błażkowa lesma"

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja. 11.15 Audycja dla szkół 11.40 W składzie materiałów budowlanych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 „Wesoła lekcja" — audycja słowno - muzyczna. 16.50 Pogadanka. 17.00 Cieszyn i Śląsk Cieszyński 17.15 Recital śpiewaczy Wandy Werminskiej 17.50 Wiadomości sportowe. 18.10 Melodie Straussa w ujęciu wokalnym (płyty). 18.30 Program. 18.33 Audycja rolnicza. 19.20 „Rzeczowość czy temperament w transmisji sportowej". 19.50 Pogadanka 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Salonowego Oktetu pod dyr. M. Paszkieta. 20.45 Dziennik 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert wieczorny. Wyk.: Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Zbigniewa Dymmka 21.50 Nowości literackie. 22.10 Wieczornica taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

19.30 Zagajenie dyskusji na temat: „Rzeczowość, czy temperament w transmisji sportowej?"
20.00 Koncert rozrywkowy.
22.10 — 1.00 — Wieczornica taneczna.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert solistów. Wyk.: Helena Kowalska - Trzonkowa — wiolonczela, Jarosława Goebel Tarnowa — bas. 15.00 Stare i rzadkie drzewa w Warszawie. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Jana Różewicza. 18.00 Franciszek Schubert. Utwory fortepianowe i pieśni (płyty). 19.00 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Fragmenty z opery Verdi'ego (płyty). 23.15 Ryszard Strauss w roli dyrygenta (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. „Wołyń" — audycja muzyczna. 4. Cudzoziemcy na wyższych uczelniach Warszawy. 5. Pieśni studenckie.

ABC sportowe

W dwa dni 2.100 klm.

IX raid Polskiego Klubu Motocyklowego otwiera sezon motorowy w Warszawie

Polski Klub Motocyklowy, jeden z najruchliwszych klubów na terenie sportu motocyklowego, organizuje w roku bieżącym, jak i w latach przeszłych szereg ciekawych imprez sportowych, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje IX raid P. K. M. w dniu 7 i 8 maja, organizowany w ramach Święta motocyklowego w dn. 2 maja pierwszy krok motocyklowy dla motocyklistów niezrzeszonych oraz największa impreza raid tatrzański, który w roku bieżącym odbędzie się stosunkowo bardzo wcześnie, gdyż już 4, 5 i 6-go czerwca.

Najdłuższa z tych imprez — IX raid P. K. M. odbędzie się już za tydzień. Składać się będzie z czterech konkurencji: próby zrywu i hamowania, raidu nocnego, raidu dziennego i próby szybkości terenowej.

Motocykle startujące podzielone będą na 5 kategorii: motocykle solo kat. A do 175 cm, B do 350 i C ponad 350. Motocykle z wózkami kat. F do 600 cm i G ponad 600 cm.

Próba zrywu i hamowania odbędzie się w sobotę po południu na Okęciu. Tego samego dnia o godz. 19 z alei Żwirki i Wigury wyruszą zawodnicy do nocnego etapu raidu. — Trasa wynosi około 160 km. i prowadzi przez Grójec, Belsk, Wilków, Białą, Radsk, Mszczonów do Warszawy. Najcięższy odcinek to jazda terenowa pomiędzy Wilkowem i Białą Rawską 12 km. piachu i gliny.

Zawodnicy po przybyciu na metę będą mieli około 6 godzin czasu na odpoczynek i już o g. 8-ej rano wystartują z placu Wilsona na Żoliborzu do etapu dziennego którego trasa wynosi około 250 km., w tym około 20 procent odcinków terenowych i prowadzić będzie z Warszawy przez Puszczę Kampinowską od Lasków do Palmiry — Nowy Dwór — Nieporęt — Radzymin — Wyszków — Brok n. B. — Sadowne — Mińsk Mazow. — do Miłosny.

Po zakończeniu raidu dziennego w Miłośnie odbędzie się próba szybkości w terenie. Start do próby odbędzie się w kolejności numerów startowych z uruchomionym silnikiem, w ten sposób, że na trasie będzie się znajdował zawsze jeden zawodnik. Trasa próby szybkości wynosi na ogół 3 km.

Nowością w tegorocznym raidzie jest nieprowadzenie klasyfikacji indywidualnej, w której zazwyczaj zwyciężał nietyle zawodnik, ile bardziej nowoczesna i lepsza (droższa) maszyna. Obecnie wszyscy zawodnicy, którzy ukończą raid bez punktów karnych, otrzymają złote medale, mający niewielką ilość punktów karnych — srebrne, a wszyscy pozostali — bronzowe.

Ze względu na niskie wpisowe (6 zł.) oraz to, że impreza ta zaliczona jest do eliminacji mistrzostw Polski i ze względu na ciekawą i trudną trasę, raid zgromadzi na starcie czołowych kierowców polskich.

Przed meczem Polska — Dania

Sylwetki naszych przeciwników

Duński Związek Lawn Tennisowy wyznaczył już skład drużyny, która wystąpi w Pucharze Davisa przeciw Polsce. Do drużyny weszli następujący gracze: Finn Bekkevold, Helge Plougmann, Niels Koerner, Einer Ulrich.

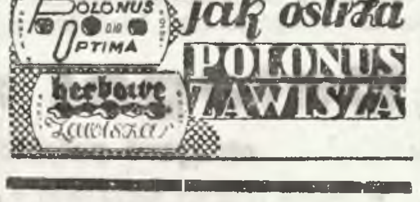
Bekkevold jest najmłodszym reprezentantem naszych przeciwników. — W r. 1931 zdobył w Danii mistrzostwo juniorów. W Pucharze Davisa wystąpi poraz pierwszy. W r. 1936 na liście klasyfikacyjnej nie figurował a w roku ubiegłym klasyfikowany był ex aequo z czterema innymi graczami na 4—8 miejscu.

Plougmann jest reprezentantem od r. 1934, a klasyfikowany był w r. 1936 na 2-gim, w r. ub. tak jak Bekkevold. Koerner wystąpił w Pucharze Davisa dotychczas tylko 1 raz w r. 1936. Klasyfikowany w r. 1936 na 4 miejscu, w r. ub. znajdował się w tej samej piątce co dwaj jego poprzednicy.

Weteranem drużyny jest Ulrich, wieloletni sekretarz Związku Duńskiego. Wystąpił on w Pucharze Davisa po raz pierwszy w r. 1925 i od tej chwili widzimy go corocznie w drużynie. Klasyfikowany w r. 1936 na 3-im miejscu, w r. ub. dzielił los swych poprzedników.

Klasa drużyny jest więc bardzo wyrównana, jakkolwiek nie powinna być groźna dla naszych reprezentantów.

Mecz z Danią odbędzie się jak wiadomo w dniach 6, 7 i 8 maja r. b. na kortach klubu tenisowego „Pogoń" w Katowicach.



Niedziela sportowa

W WARSZAWIE

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 17-ej derby Warszawy, mecz ligowy Polonia — Warszawianka.

Na kortach Legii o 14.30 pokazowe mecze tenisowe z udziałem najlepszych naszych tenisistów.

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 10-ej wielkie zawody lekkoatletyczne otwarcia sezonu, organizowane przez Polonię z udziałem czołowych lekkoatletów stolicy i wybitnych zawodników zamiejscowych.

W gmachu YMCA o 19-ej mecz szermierczy pomiędzy drużyną węgierską i WKS — Żoliborz.

Na pływalni YMCA o 18.30 mecz pływacki Śląsk — Warszawa o puchar młodych.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą Legia — Czarni, Graat — Znicz, Huragan — CWS, Warszawianka — Fort Bema, Okęcie — SKS Starachowice, Orkan — PWATT.

PROWINCJA

Kraków. Derby Krakowa, mecz ligowy Cracovia — Wisła.

Wielkie Hajduki. Mecz ligowy Ruch — Warta.

Lwów. Mecz ligowy Pogoń — ŁKS.

Wilno. Mecz ligowy Śmigły—AKS.

Gniezno. Krajowe zawody konne i raid konny na trasie Poznań — Gniezno.

ZAGRANICĄ

W Budapeszcie zakończenie mistrzostw tenisowych Węgier z udziałem Jędrzejowskiej.

Kolczyński jedzie do Ameryki

Pominięcie Czortka i Sztamma

Po spotkaniach eliminacyjnych w Berlinie ustalono wczoraj wieczorem skład reprezentacji Europy na mecz z Ameryką.

Do reprezentacji z pięściarzy polskich wstawiono tylko Kolczyńskiego, pomijając Czortka.

Na wyjazd do Ameryki wyznaczeni zostali: Lehtinen, Sergo, Saundres, Nürnberg, Kolczyński, Baumgarten, Vogt i Runge. Dodatkowo Amerykanin red. Ward z „Chicago Tribune" zaprosił Nardecchia (musza) i Tandberga (ciężka).

Dziesięciu bokserów europejskich wyjeżdża przez Paryż do Cherbourga w niedzielę rano. Pięściarze przybywają na „Queen Mary" do Nowego Jorku 10 maja.

Również i Sztamm, który miał jechać do Ameryki w charakterze trenera zostanie w kraju. Decyzja FIBA krzywdzi wyraźnie Czortka.

Mecz Europa — Ameryka odbędzie się w Chicago 18 maja.

Pływacy i wioślarze litewscy mogą się od nas dużo nauczyć

Sport wodny na Litwie uprawiany jest dopiero od kilku lat. Brak basenów pływackich uniemożliwia rozwój tego sportu. Dopiero w roku 1935, gdy na Niemnie zbudowano basen, sport pływacki począł się rozwijać.

W roku 1937 latem pływacy litewscy ustalili 44 nowe rekordy litewskie. Zawody międzynarodowe pływackie Litwa odbyła raz jeden przeciwko drużynie ryskiej, przegrywając w stosunku 49,5 do 34,5. W najbliższej przyszłości w Kownie zbudowany zostanie kryty basen. Litewskie rekordy pływackie przedstawiają się następująco:

Konkurencje męskie:

100 dowolnym — Finkas 1:09 min. 200 dow. — Finkas 2:41,4 min. 400 dow. — Astrauskas 6:06 min. 500 dow. — Astrauskas 8:11,3 min. 800 dow. — 12:59,6 min. 1000 dow. — Astrauskas 17:00,6 min. 100 klas. — Kostkiewiczius 1:28,9 min. 200 klas. — Kostkiewiczius 3:18,6 min. 100 grzb. — Portnojus 1:31,6 min.

Konkurencje pań.

100 dowolnym — Knitaityte 1:38,8 min. 50 dowolnym — Litvinaviciute 46,1 sek. 50 klas. — Saviraite 49,4 sek. 100 klas. — Lopatiene 1:41,4 min. 200 klas. — Lopatiene 3:38,5 min. 50 grzb. — Raudonyte 48,5 sek 100 grzb. — Lopatiene 1:51 min.

Co roku organizowane są różne zawody wioślarskie, kajakowe oraz jachtowe. Sport żeglarski koncentruje się na Pomorzu litewskim, w Kłajpedzie. W Kłajpedzie również istnieje szkoła żeglarska, wychowująca instruktorów żeglarskich oraz siedziba Lit. Związku Żeglarskiego.

W r. b. trenerem pływaków litewskich będzie amerykański Litwin — dr. Sawickas (Sawicki?)

Jędrzejowska zwycięża

W piątek na mistrzostwach tenisowych Węgier Jędrzejowska odniosła nowe zwycięstwo, bijąc Węgierkę Rugonyi 6:3, 10:8.

Inne ciekawsze spotkania: Müllerheim (Czechosłowacja) wygrała z Węgierką Somogyi 6:2, 3:6, 6:2, a Węgierka Koermoeczi wygrała z Angielką Wheele 7:5, 2:6, 6:4.

W grze pojedynczej panów Francuz Lesueur pokonał Węgra Csikosa w stosunku 6:3, 6:3.

Epilog konferencji londyńskiej

Anglia podjęła się pośrednictwa

między Pragą a Berlinem

LONDYN, 29. 4. Rozmowy brytyjsko - francuskie, które ciągnęły się od godz. 10.30 do 16.30 ostatecznie wyczerpały cały porządek dzienny, jaki dla rozmów tych był przygotowany.

Przed południowe obrady poświęcone były sytuacji w środkowej Europie, a zwłaszcza zagadnieniom, przed którymi stoi rząd czechosłowacki.

Premier Daladier w dłuższej deklaracji przedstawił sytuację z punktu widzenia poglądów rządu francuskiego, poczym premier Chamberlain ze swej strony wyłuszczył brytyjski punkt widzenia na to zagadnienie. Podstawą dyskusji w tej sprawie było memorandum rządu czeskiego skierowane zarówno do Paryża, jak i Londynu i precyzujące granice ustępstw, jakie rząd praski gotów jest uczynić na rzecz mniejszości niemieckiej.

Propozycje czeskie uważane były w kołach brytyjskich za niedostateczne wyraźne w pewnych punktach, dotyczących samorządu dla mniejszości niemieckiej i rząd brytyjski zażądał wczoraj dodatkowych wyjaśnień, które zostały przez Czechosłowację udzielone.

Rząd czeski, precyzując propozycje, dotyczące położenia mniejszości niemieckiej odrzucił: 1) samorząd terytorialno - administracyjny, 2) przyznanie grupie Henleina prawa propagowania wśród Niemców ideologii narodowo - socjalistycznej, 3) domagania się ze strony Henleina rewizji polityki zagranicznej Czechosłowacji.

Ze strony Francji zwrócono uwagę na możliwości rozszerzenia wpływów niemieckich na życie gospodarcze Czechosłowacji. Premier Daladier przyznać miał w swoim expose, że Czechosłowacji zagraża nietyle napaść wojskowa, ile gospodarczy nacisk ze strony Niemiec.

Premier Chamberlain podkreślić miał, że o ile chodzi o zagadnienie Czechosłowacji, to W. Brytania nie jest w stanie brać na siebie żadnych dodatkowych zobowiązań. Premier brytyjski oświadczył, że nie widzi możliwości dodania czegokolwiek do deklaracji swej z 24 marca br., złożonej w Izbie Gmin, w której sprecyzował stanowisko W. Brytanii wobec Czechosłowacji.

Dłuższa dyskusja, jaka się na temat tego zagadnienia rozwinęła, ujawniła, że rząd brytyjski stanowczo obstaje przy swym stanowisku, że nie chce się dać wciągnąć do jakichkolwiek dalszych zobowiązań natury militarnej.

Chamberlain przyrzekł natomiast, że W. Brytania wykorzysta swoje wpływy, aby doprowadzić do kompromisu między Czechosłowacją a mniejszością niemiecką. Rząd brytyjski będzie się starał wpłynąć na Berlin, aby Henlein poszedł na ustępstwa i zawarł kompromis z Pragą.

Równocześnie rządy brytyjski i francuski postanowiły wywrzeć stosowny wpływ na prezydenta Benesza, aby Czechosłowacja okazała pojednawcze stanowisko i doprowadziło do załatwienia sporu z Niemcami.

Walka o paszport do Ameryki

Kolczyński nokautuje Clancy'ego

Porażki: Sobkowiaka, Koziołka i Pisarskiego

BERLIN, 29. 4. W piątek wieczorem odbyły się w berlińskiej hali sportowej wobec 10-ciu tys. widzów wielkie międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem najlepszych pięściarzy 10-ciu państw. Zawody te mają wyłonić reprezentacyjną ósemkę, która bronić będzie barw kontynentu europejskiego na meczu z reprezentacją bokserską Ameryki.

W wadze muszej rozegrano dwa spotkania. Polak Sobkowiak został pokonany na punkty przez Włocha Nardecchio, a Węgier Podany przegrał z Finem Lethinenem.

W wadze koguciej Koziołek został niespodziewanie pokonany przez Niemca Graafa, a Włoch Sergo wypunktował Węgra Bondi.

W wadze piórkowej Czortek pokonał na punkty Szweda Kreugera. W tej samej wadze Irlandczyk Saunders pokonał Niemca Schoenebergera, a Niemiec Voelker zwyciężył Włocha Vicini na punkty.

W wadze lekkiej Niemiec Nuernberg znokautował w pierwszej rundzie Szweda Agrena, a Niemiec Heese wypunktował Irlandczyka Smitha.

W wadze półśredniej Kolczyński odniósł duży sukces, nokautując w drugiej rundzie Irlandczyka Mac Clancy, w tej samej wadze Niemiec Murach wygrał na punkty z Duńczykiem Petersenem.

W wadze średniej Pisarski spotkał się z Niemcem Campe, przegrywając na punkty.

„Krótka pamięć" świadków

„Szara eminencja" — Grosskopf

był stałym gościem Michalskiego

W dalszym ciągu procesu Idzikowskiego i Michalskiego zeznają świadkowie, których zeznania dotyczą działalności Michalskiego, jako zastępcy dyrektora departamentu podatków i opłat. Na ogół świadkowie mają tendencję do wycofywania się ze swych poprzednich zeznań, jakie złożyli u sędziego śledczego. P. Maliszewski — sekretarz osobisty Michalskiego do roku 1932 wyraźnie zdradza tendencje w tym kierunku. Nie przypomina sobie on wielu drastycznych momentów z okresu urzędowania Michalskiego, tłumacząc się upływem znacznego okresu czasu. W każdym bądź razie potwierdza swe zeznania w śledztwie, gdzie szczegółowo zeznawał, w jaki sposób Michalski za jego pośrednictwem wyszukiwał kredytów i prywatnych dyskonterów na mieście. Maliszewski niejednokrotnie odwiedzał banki z polecenia Michalskiego i wykupywał weksle „Frampolu" bądź też starał się o prolongatę płatności.

Swobodne stosunki z Grosskopfem

Przewodniczący: Czy świadek może coś powiedzieć o skłonnościach Michalskiego do alkoholu?

Świadek: — W ministerstwie panowała opinia, że alkoholu nie nadużywał.

Przewodniczący: — A czy świadek nie zna pewnego drastycznego wypadku nadużycia alkoholu przez Michalskiego?

Świadek: — Przypominam sobie, że raz dyr. Michalskiemu zrobiło się niedobrze w biurze i zanieczyścił swój gabinet.

Przewodniczący: — Czy istniały przyjacielskie stosunki pomiędzy Michalskim i adw. Grosskopfem? (Grosskopf jak wiadomo był za czasów Michalskiego szarą eminencją departamentu podatków i zawodowym interwenientem w sprawach podatkowych. — Red.).

— Grosskopf przychodził do Michalskiego. W jakich sprawach — nie wiem. Stosunki były swobodne.

Niedyskretne pytanie

Prokurator: — Kiedy pan ostatnio widział się z Michalskim przed sprawą?

Świadek jest wyraźnie zażenowany niedyskretnym pytaniem prokuratora.

— Parę miesięcy temu — odpowiada. — Spotkałem p. Michalskiego na ulicy i rozmawiałem z nim na tematy ogólne parę minut.

Prokurator: — A czy nie rozmawiał pan z kimś od pana Michalskiego?

— Z panem Darowskim. Było to miesiąc temu. Rozmawialiśmy o tej sprawie, gdyż Darowski zapytywał się, czy jestem świadkiem w procesie Michalskiego.

— Czy świadek otrzymywał gratyfikację od Michalskiego?

— Raz tylko dostałem jakieś pieniądze.

Świadek Stanisława Czemse objęła stanowisko sekretarki osobistej Michalskiego po Maliszewskim. Świadek ten w ogóle nie chce zeznawać i zasłania się brakiem pamięci. Wie, że sporo interesantów przychodziło do Michalskiego w tej liczbie adw. Grosskopf i Idzikowski, w jakich sprawach — nie pamięta. Idzikowski przychodził rzadziej od Grosskopfa. Stosunek Michalskiego do urzędników był dość szorstki.

Przy drzwiach zamkniętych

Z kolei następuje przesłuchanie zasadniczego w tej sprawie świadka, b. ministra skarbu Zawadzkiego. Zeznania odbyły się przy drzwiach zamkniętych, poczym składali zeznania świadkowie znani z głośnego procesu skarbowców: dyr. Alland, obecny dyr. dep, podatków Lubowicki, Sierawski oraz były naczelnik wydziału w ministerstwie skarbu a obecnie sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego Werner. Zeznania tych świadków odnosiły się do stosunków panujących w Ministerstwie za czasów urzędowania Michalskiego.

Przy odczytywaniu zeznań p. Wernera ze śledztwa, p. Werner po przeczytaniu mu zeznań oświadczył, że są one nieściśle zaprotokółowane i musi je sprostować.

P. Werner zapytywany o konkretne wypadki nadużycia władzy przez Michalskiego przy stosowaniu ulg dla poszczególnych podatników oświadczył, że na ogół nie można tu mówić o nadużyciu ze strony Michalskiego, ponieważ obniżone przez niego wymiary były słuszne.

Przewodniczący: — Wiceminister Rożnowski stwierdził, że wymiar podatku spadkowego dokonany przez Michalskiego po Rayskim był jednak niesłuszny.

Świadek Werner: — Moim zdaniem było wręcz przeciwnie. P. wiceminister Rożnowski nie zna się zupełnie na sprawach skarbowych i niejednokrotnie prowadziłem z nim w różnych kwestiach dyskusje i na podstawie tych rozmów mam takie wrażenie i przekonanie.

Powódź interwencji

Świadek dyr. Lubowicki ogólnie mówi o stosunkach w ministerstwie skarbu, stwierdzając, że obecnie interwencje w sprawach podatkowych prawie zupełnie zanikły, wytłumaczyć to należy rozszerzeniem kompetencji urzędów skarbowych co do indywidualnego stosowania ulg, umarzania podatków, bądź też rozkładania ich na raty. Za czasów Michalskiego urzędy skarbowe stosowały inną palitykę, będąc skrępowane przepisami, wyznaczając nieraz zupełnie nieusprawiedliwione wymiary. Powodowało to powódź interwencji w Ministerstie skarbu oraz tłumy petentów zalegające korytarze w gmachu przy ul. Rymarskiej.

Na tym rozprawę o godz. 4-ej po poł. przerwano do dnia następnego.

Posiedzenie

Rady Ministrów

Dnia 29 b. m. w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła dwa projekty ustaw ratyfikacyjnych umów międzynarodowych, następnie uchwaliła kilka rozporządzeń, m. in. rozporządzenie w sprawie wynagrodzenia akordowego personelu pomiarowego urzędów wojewódzkich, oraz rozporządzenie o przejściowym unormowaniu postępowania w zakresie ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej w związku ze zmianą granic wojewódzkich.

„Lewica Patriotyczna"

w O. Z. N.

W kołach politycznych stolicy kolportowana jest wiadomość, że w związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie OZN „Lewica Patriotyczna" miała podjąć uchwałę wstąpienia do OZN.

Pp. Wierzbicki, Żychliński i Hofman

ustąpili z Rady Nadz. Zakł. Ostrowieckich

We czwartek obaj wiceprezesi Rady Nadzorczej Tow. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich oraz p. Mieczysław Hofman, członek tej Rady złożyli rezygnację ze swoich stanowisk.

Przyczyną złożenia mandatów jest stanowisko akcjonariuszy belgijskich, w osobie Trust Metallurgique, którzy zapowiedzieli, że będą głosowali przeciwko powołaniu do zarządu, jego dotychczasowego członka p. Andrzeja Zalewskiego.

Główny rzecznik interesów Trust Metallurgique p. Ludwik Frère, prezes Rady Nadzorczej Zakładów Ostrowieckich nie porozumiał się w tej sprawie z wiceprezesami i stąd powstał konflikt, zakończony ustąpieniem wiceprezesów i p. Hofmana.

Zwraca uwagę fakt, że p. Hofman jest bohaterem słynnego skandalu w Banku Handlowym, a p. Żychliński i Wierzbicki członkami Rady Nadzorczej tego Banku.

W skład Rady Nadzorczej „Towarzystwa Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich" wchodziło 7miu przedstawicieli kapitału belgijskiego z p. Frère na czele i 6-ciu przedstawicieli t. zw. „polskiego kapitału". W tej chwili z grupy „polskiej" pozostali w Radzie pp.: Tadeusz Karszo - Siedlewski, Emil Landsberg i Anoni Wieniawski.

Wyrok o zajścia

w Majdanie Sieniawskim

JAROSŁAW, 29. 4. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Jarosławiu rozpatrywał sprawę włościan oskarżonych o udział w zajściach w Majdanie Sieniawskim w okresie strajku rolnego. Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy zaprzeczyli zarzucanym im przestępstwom, oraz świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli, potwierdzając tylko fakty zawarte w akcie oskarżenia, zaprzeczając zeznaniom spisanym w śledztwie, sąd skazał Kazimierza Pokrzywkę i W. Latana na 7 miesięcy więzienia, St. Pokrzywkę, J. Bukowińskiego, B. Pokrzywkę, S. Sieradzkiego i K Krzeczowca po 4 mies, W. Brzyskiego (którego żona zginęła w czasie zajść w Sieniawie) na 6 tygodni. Sąd postanowił oskarżonym zaliczyć areszt śledczy oraz zawiesić karę na 5 lat, a Brzyskiemu na 2 lata. Oskarżenie wnosił prokurator S. O. w Przemyślu, Kruczkowski, żądając zastosowania wobec oskarżonych w całej rozciągłości art. 129.

Negus płaci

składki Lidze

GENEWA, 29. 4. B. Negus Haile Selassie wpłacił dziś rano na ręce Sekretariatu Ligi Narodów znaczną część zaległych składek, należnych od Abisynii, jako członka Ligi Narodów.

Bój powietrzny nad Hankou

21 strąconych samolotów

HANKOU, 29. 4. Dziś nad miastem obserwowano niezwykle emocjonującą walkę powietrzną.

Z jednej strony walczyły siły japońskie w składzie 21 samolotów myśliwskich i 18 bombowców, z drugiej zaś 36 chińskich myśliwców.

Walka trwała całą godzinę. Według wiadomości ze źródeł chińskich strącono 13 samolotów japońskich, Chińczycy zaś stracili 5 samolotów, a 3 musiały lądować skutkiem uszkodzenia.

Delegat z Paryża

na zjazd polskich Rotary-Clubów

W piątek przybył samolotem z Paryża do Warszawy delegat francuskich Rotary Clubów p. Fougeur na zjazd polskich Rotary Klubów, który odbędzie się w dniach 1-ego i 2-iego maja w Bielsku, na Śląsku.

Pierwsze Rotary Kluby powstały w Polsce w r. 1930. Obecnie prócz klubu stołecznego istnieje sześć klubów prowincjonalnych w Łodzi, Lwowie, Poznaniu, Gdyni, Wilnie i Bielsku. Członkami Rotary Klubu są m. inn. prof. W. S. H. Jerzy Loth, sen. Evert, prof. prof. Czubalski i Młynarski, prezes Banku Polskiego p. Władysław Byrka, na terenie Lwowa działacz O. Z. N. p. Jan Kanty Pfau i szereg innych. W zamieszczanych na łamach „ABC" artykułach gospodarczych zatytułowanych: „Podróż po Izbach Przemysłowo - Handlowych", wymienialiśmy szereg nazwisk rotarystów, którzy, jak widać usadowili się niemal we wszystkich Izbach Przemysłowo - Handlowych.

Zjazd w Bielsku odbędzie się pod przewodnictwem prezesa Rotary Witolda Sągajły. Warto przypomnieć, że ostatni międzynarodowy kongres Rotary, który odbył się w czerwcu ub. r. na Riwierze francuskiej, był uroczyście witany przez prezydenta Lebrun, a uczestniczyli w nim znani działacze polityczni, Francji, których kontakty z masonerią są zupełnie wyraźne.

Ostatnio — pod wpływem akcji uświadamiającej o istotnej roli Rotary — wycofali się z Rotary Clubów prof. Rostafiński i Tołwiński.

Przed 1 maja

Demonstracje studentów we Lwowie

LWÓW, 29. 4. (tel. wł.) W godzinach wieczornych na ulicach Lwowa odbyła się olbrzymia demonstracja młodzieży akademickiej przeciw organizacji święta 1-go maja przez żywioły komunistyczne. Rozrzucane były ulotki, w których nawoływano, by w dniu 1-maja, ani jeden robotnik polski nie wziął udziału w czerwonym święcie folksfrontu. W chwili, gdy cały naród staje pod sztandarem narodowym, nie wolno tworzyć awangardy wrogom Polski.

Młodzież wznosiła okrzyki „wszyscy do walki z komuną", „Lwów, miastem narodowym i katolickim".

W pochodzie, który przeciągnął głównymi ulicami Lwowa, liczny udział brali robotnicy, zjednoczeni w związku „Praca Polska".

WILNO, 29. 4. Po raz pierwszy od szeregu lat w Wilnie nie będzie w tym roku pochodów 1-go maja.

REDAKCJA: Warszawa. Al Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Al Jerozolimska 3a Tel 68.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa. Al Jerozolimska 121 Tel 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria) Kantor prenumerata: Al Jerozolimska 3a I piętro Tel 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al Jerozolimska 3a. tel 727-33 Konto PKO 23400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny — ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel 111-44 Biuro czynne w godz 10-13; 15-18 Poznań, 27 Grudnia Włocławek. Cyganki 34 tel 135 Kalisz, Rzeźnicza 4, tel 477 Katowice, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie, wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 6.50 W Austrii, Czechosłowacji, W M Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimska 121.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.